

**EDYCJE**



MARIA HŁYŃ

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

**LISTY HELENY MYCIELSKIEJ  
DO MARII Z GNIEWOSZÓW HARSDORFOWEJ**

CZ. I. LISTY OD 28 IX 1886 DO 12 X 1890

W 1981 roku Biblioteka Kórnicka powiększyła swoje cenne zbiory rękopiśmienne o niezwykle interesujące materiały (z XIX i XX wieku) wielkopolskiej rodziny Mycielskich z Wydaw pod Poniecem. Wśród nich znalazło się ponad 130 listów Heleny Mycielskiej adresowanych do wieloletniej przyjaciółki Marii z Gniewoszów, późniejszej baronowej Harsdorfowej, mieszkanki Beska w Sanockiem, a po zamążpójściu Świstelnik-Dąbrowy w powiecie rohatyńskim, której listy – zakupione w tym samym zbiorze – zostały już, w znaczącej większości, opublikowane w kilku zeszytach „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”<sup>1</sup>.

Rodzina Mycielskich<sup>2</sup>, herbu Dołęga, wywodziła się od burgrabiego konińskiego i podwojewodzego kaliskiego Wojciecha z Mycielina, wioski położonej pod Stawiszynem, w powiecie kaliskim (w XXI wieku). Prawnuk Wojciecha, Piotr, dał początek wielkopolskiej linii tego rodu, który, spokrewniony lub spowinowacony m.in. z Bnińskimi, Działyńskimi, Dzieduszyckimi, Jabłonowskimi, Leszczyńskimi, Mielżyńskimi, Potockimi, Radomickimi, Radziwiłłami, Tarnowskimi, Szembekami, Wiśniowieckimi i Zamoyskimi, stał się potężny nie tylko w Wielkopolsce, ale i w Sieradzkim (linia sieradzka od Stanisława, starszego prawnuka Wojciecha), a później jeszcze, w II poł. XIX wieku, w Galicji (linia galicyjska zapoczątkowana została przez Franciszka Mycielskiego (1832–1901)<sup>3</sup>, który w 1867 roku sprzedał majątek wielkopolski i nabył nowe dobra w pow. jasielskim). Jego przedstawiciele często pełnili funkcje starostów (głównie konińskich i kolskich), byli żołnierzami – w XVIII i XIX wieku uczestnikami powstań narodowych, ponadprzeciętnego

poświęcenia działaczami społecznymi i patriotycznymi, uczonymi i artystami, którzy dobrze zapisali się w niełatwych dziejach ojczyzny.

Wielkimi patriotami byli niewątpliwie przodkowie Heleny Mycielskiej. Pradziadek Stanisław (1768–1813)<sup>4</sup> zafascynowany był cesarzem Francuzów Napoleonem i z pewnością dlatego znalazł się wśród pierwszych mieszkańców Poznania witających wkraczające do miasta oddziały francuskich żołnierzy. Nie zabrakło go także w składzie deputacji szlachty wielkopolskiej, która postanowiła udać się do Napoleona, przebywającego wówczas w Berlinie, z prośbą, by pomógł Polakom odbudować ich państwo. Potem wstąpił do wojska. Został nawet adiutantem marszałka Louisa Nicolasa Davouta<sup>5</sup>. W tym też czasie otrzymał awans na pułkownika. W okresie Księstwa Warszawskiego nie zaniechał działalności społecznej. Niestety, na początku 1813 roku, w czasie epidemii ospy, zaraził się od poddanych, których leczył (miał odpowiednie przygotowanie medyczne), i zmarł.

Dziadek Ludwik (1796–1831)<sup>6</sup> odbył kampanię w Rosji, gdzie w październiku 1813 roku dostał się do niewoli rosyjskiej, z której wydostał się dzięki pośrednictwu Jeana Baptiste'a Bernadotte'a, późniejszego króla Szwecji<sup>7</sup>. Majątek Wydawy w Wielkim Księstwie Poznańskim, w którym zamieszkał z rodziną (po śmierci teścia Stanisława Mielżyńskiego), stał się wówczas ważnym ośrodkiem ruchu patriotycznego. W czasie powstania listopadowego walczył nadzwyczaj dzielnie, jako ochotnik, w 4 pułku piechoty. Zginął w bitwie pod Grochowem 25 lutego 1831 roku.

Ojciec Stanisław (1823–1874), dobrze wykształcony (studiował w Berlinie), poświęcił się głównie sprawom rodzinnym, nie odmawiał jednak pomocy obywatelskiej, gdy się do niego o taką zwracano. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. W małżeństwie z Marią Turno (1830–1912), córką Wincentego (1803–1867) i Heleny z Kwileckich (1807–1874), doczekał się czworga dzieci: Józefa, Heleny (autorki listów), Ludwika i Jana.

Józef (1855–1918)<sup>8</sup>, najstarszy z rodzeństwa, był historykiem, publicystą, działaczem politycznym. Studiował najpierw historię i literaturę w Krakowie, potem ekonomię i nauki rolnicze w Halle-Wittenberg. Wiele podróżował. W czasie pobytu w Anglii poznał liczne grono polskich emigrantów i angielskich przyjaciół Polski. Zawarte przez niego wówczas przyjaźnie przetrwały wiele lat. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i aktywnie uczestniczył w jego pracach. Jako jeden z pierwszych podjął w swej działalności naukowej sprawę polskiej przeszłości Śląska. Był konserwatystą w swych poglądach. W latach 1885–1893 opowiedział się za ugodą z rządem pruskim, a gdy próba ugody zakończyła się niepowodzeniem, krytykował pruskie władze na łamach prasy. W 1903 roku uzyskał mandat poselski do parlamentu Rzeszy, jednak choroba przeszkodziła mu w rozwinięciu szerszej działalności na tym polu.

Ludwika (1860–1938), młodsza siostra Heleny, poślubiła Jana Turno (1870–1949), syna Hipolita (1828–1897) i Marii ze Skórzewskich (1839–1896), właściciela

Słomowa. W Słomowie, na polecenie Jana Turny, w latach 1904–1906 wzniesiono piękny pałac, wzorowany na pałacu Petit Trianon w Wersalu, który otaczał uroczy park utworzony w pierwszej połowie XIX wieku i przekształcony na przełomie XIX i XX wieku w park krajobrazowy.

Najmłodszy z rodzeństwa, Jan (1864–1913)<sup>9</sup>, był malarzem, grafikiem i rolnikiem. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. W roku szkolnym 1884/1885 poszerzał zdobytą już wiedzę w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Choć utalentowany plastycznie, poświęcił się gospodarce i obowiązkom społecznym. Był m.in. patronem Kółek Rolniczych.

Rodzina Mycielskich mieszkała wówczas we własnym majątku Wydawy, położonym tuż pod Poniecem, które to miasteczko, choć niewielkie, miało interesującą przeszłość historyczną. Położone było w odległości około 70 km od Poznania i około 20 km od Leszna – ważnego ośrodka w dziejach politycznych i kulturalnych Wielkopolski w XIX wieku. Jako pierwszy zamieszkał w Wydawach, w dobrach żony Elżbiety, dziadek Heleny, Ludwik. Przeniósł się tu w 1826 roku po śmierci teścia, Stanisława Mielżyńskiego (1778–1826), syna Maksymiliana (1738–1799) i Konstancji z Hutten-Czapskich (1749–1813). Właścicielem Wydaw był później ojciec Heleny, a po nim jej najstarszy brat Józef, który ostatecznie odstąpił je młodszemu bratu Janowi.

Helena Mycielska, druga z rodzeństwa, urodziła się 27 kwietnia 1857 roku w rodzinnych Wydawach. Interesowała się literaturą i sztuką. Była autorką drobnych utworów i recenzji, podobnie jak Maria z Gniewoszów Harsdorfowa. Równie ważna była dla niej przeszłość rodziny mieszkającej w Wydawach, dlatego też skrzętnie zbierała materiały do jej dziejów. Około roku 1886, na kursie rysunków w Krakowie, poznała Marię Gniewosz, z którą dość szybko zaprzyjaźniła się, choć była starsza od Marii o 12 lat. Piękna przyjaźń pomiędzy ziemiankami podtrzymywana była przez wiele lat poprzez korespondencję. Przerwała ją dopiero śmierć Marii w 1910 roku. Helena żyła znacznie dłużej. Zmarła 3 grudnia 1937 roku.

Maria z Gniewoszów Harsdorfowa urodziła się 21 lutego 1869 roku. Była najstarszą córką Antoniego (zm. 1903) i Sidonii z Kakowskich<sup>10</sup>, którzy byli jeszcze rodzicami: Heleny zwanej Hałą (ur. w maju 1870), Karola i – znacznie młodszej od Marii – Anieli, zwanej w domu Lunią. Ojciec Marii, Antoni Gniewosz (herbu Rawicz), był najstarszym synem Aleksandra, członka Stanów Galicyjskich, i Karoliny z Ostaszewskich. Jego braćmi byli: Stanisław, wiceprezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, oraz Hipolit Włodzimierz (1839–1909), członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i poseł do Rady Państwa w latach 1891–1907. Ojciec Marii dzierżawił przez wiele lat majątek (własność banku galicyjskiego w latach 80. i w początkach 90. XIX wieku) w – położonym w Sanockiem – Besku. Było ono pełną uroku miejscowością, w której znajdowały się dwie parafie (katolicka i prawosławna), szkoła elementarna i stacja kolejowa.

W dniu 18 kwietnia 1893 roku Maria poślubiła barona Tadeusza Harsdorfa (1855–1904), najmłodszego syna Oskara (1816–1898) i Olimpii z Krokowskich (1821–1885)<sup>11</sup>. Najstarszym z rodzeństwa był Edmund (ur. 1845), właściciel rodzinnych Krasnostawiec w powiecie kamienieckim, żonaty z Marią Roźniecką (ur. 1853). Drugim z kolei był Oktaw (ur. 1850), porucznik kawalerii w wojsku pruskim, współwłaściciel Świstelnik w powiecie rohatyńskim, żonaty z Marią Karłowską (ur. 1865). Trzecim dzieckiem była Maria (ur. 1853), która poślubiła Stanisława Batorskiego (ur. 1848). Przedostatnią z rodzeństwa była Modesta (ur. 1854), która została żoną Edwarda Baczyńskiego. Po ślubie Maria Gniewosz przeniosła się z majątku w Besku do Świstelnik-Dąbrowy w powiecie rohatyńskim. To właśnie Tadeusz Harsdorf, jako współwłaściciel Świstelnik, dla odróżnienia od własności brata dodał do nazwy miejscowości określenie: Dąbrowa.

Listy Heleny Mycielskiej, podobnie jak zaprzyjaźnionej z nią Marii, w bardzo interesujący sposób dokumentują życie polskiego ziemiaństwa na przełomie XIX i XX wieku na ziemiach pozostających od dziesiątków lat pod rządami obcych administracji. W prezentowanej pierwszej części listów, z lat 1886–1890, która obejmuje początkowy okres znajomości Wielkopolanki i Małopolanki, poznać można codzienne problemy, marzenia i zainteresowania Heleny, istotne sprawy dla jej matki Marii (ojciec nie żył już od kilkunastu lat), rodzeństwa, licznych krewnych i znajomych. W swych listach zatem wiele miejsca poświęciła Helena sprawom domowym, informując przyjaciółkę o licznych obowiązkach, które, jako starsza z córek, zobowiązana była wykonywać, jak chociażby prowadzenie ksiąg rachunkowych i utrzymywanie w porządku wszelkich rachunków czy też zarządzanie domową kasą. Wspominała, że sporo czasu pochłania jej troska o przydomowy ogród. Podkreślała przy tym szczególną wartość i znaczenie pracy w życiu ludzi, która – jej zdaniem – była niezwykle ważna dla ich zdrowia duchowego i fizycznego, leczyła z chorób moralnych i smutków.

Pisała o licznych gościach, jakże często odwiedzających jej dom rodzinny w Wydawach. Najczęściej byli nimi członkowie bliższej i dalszej rodziny z Poznńskiego, Królestwa Polskiego, Galicji (w tym z Krakowa), a nawet z Podola. Przyjeżdżali tu i miło spędzali czas m.in.: Felicjan Faleński<sup>12</sup> z żoną<sup>13</sup>, Jadwiga Witte, późniejsza Korzeniowska<sup>14</sup>, i Jerzy Mycielski<sup>15</sup> z rodziną. Często wspominała o własnym uczestnictwie w przeróżnych uroczystościach rodzinnych: chrztach, weselach i pogrzebach. Szczególnie ciepło opisywała przygotowywania do imienin mamy. Niezwykle mocno przeżywała sprawę rozpadającego się małżeństwa Jadwigi<sup>16</sup> i Artura Cieleckich<sup>17</sup>, ponieważ Artur spokrewniony był z jej rodziną i cieszył się – jej zdaniem – wśród znajomych na ogół dobrą opinią. Swoimi uwagami na ten temat wielokrotnie dzieliła się z przyjaciółką i prosiła ją o wszelkie informacje dotyczące państwa Cieleckich, jako że Maria z kolei spokrewniona była z Jadwigą Cielecką i równie mocno jak Helena przeżywała tragedię kuzynki.

Helena informowała również Marię o wyjazdach do Poznania i Wrocławia na koncerty Ignacego Paderewskiego<sup>18</sup>, którego wspaniały talent niezwykle ją zachwycił.

Bardzo wiele miejsca poświęcała przeczytanym książkom, nieco zazdroszcząc Marii, że znajdowała znacznie więcej czasu na czytanie, dzięki czemu mogła poznać więcej dzieł niż ona. Helena bowiem, ze względu na ciężące na niej obowiązki, większą ilością wolnego czasu dysponowała dopiero w zimie i wówczas to mogła ze spokojem oddawać się wielkiej pasji, jaką było dla niej czytanie. Prace, po które sięgała, były różnorodne. Znalazły się wśród nich m.in.: *Dzieje Renesansu we Włoszech* Burckharda<sup>19</sup>, prace ks. Dupanloup<sup>20</sup>, *Rafael* Minghettiego<sup>21</sup>, *Listy do przyszłej narzeczonej* Ochorowicza<sup>22</sup> (bardzo krytycznie przez nią ocenione), *Charaktery* Bruyèr'a<sup>23</sup> czy *Dewajtis* Rodziewiczówny<sup>24</sup> (która wówczas rozpoczęła swą działalność literacką). Ogromnie przy tym przeżyła Helena zagubienie listu, w którym odsyłała przyjaciółce list Rodziewiczówny, napisany przez autorkę *Dewajtisa* do Marii. Nie była jednak zwolenniczką czytania romansów.

Często zwierzała się Marii na temat własnej twórczości literackiej, o której wypowiadała się zawsze z dużą dozą krytycyzmu. Uważała bowiem, że nie ma specjalnego talentu literackiego. Z wielkim zainteresowaniem natomiast śledziła poczynania przyjaciółki jako recenzentki i autorki drobnych prac literackich i zachęcała ją niejednokrotnie do napisania powieści. Dawała jej też dobre rady co do sposobu pisania, zawsze jednak podkreślając łatwość pisania i bardzo dobry styl Marii. Dostrzegała przy tym jej niezwykłą umiejętność obserwacji. Wspominała jednak, że powinna ona spotkać się z Jadwigą Witte, publikującą już różne utwory, aby ta wskazała jej właściwą drogę. Przy okazji Helena radziła Marii, w jaki sposób porozumiewać się z redaktorami czasopism i jak uzgadniać kwestie wynagrodzenia za prace. Oferowała przy tym swą pomoc w nawiązywaniu stosownych kontaktów.

Była osobą bardzo pobożną, dlatego wiele miejsca w listach poświęcała sprawom religijnym, zwłaszcza uczestnictwu w rekolekcjach, które prowadził m.in. ojciec Bernard Łubieński<sup>25</sup>. W interesujący też sposób przekazywała Marii informacje o działalności kongregacji Dzieci Maryi<sup>26</sup>. Do stowarzyszenia takiego pragnęła bowiem należeć Gniewoszówna.

Poza tym Helena narzekała nieco, że sporo czasu zajmuje jej redagowanie listów, niejednokrotnie liczących sobie po kilka stron, a których musiała pisać nawet kilkanaście dziennie. Żaliła się, że brakuje jej czasu na ćwiczenia muzyczne na fortepianie i na rysowanie, które sprawiały jej zawsze wielką przyjemność. Ciekawie pisała o nauczaniu dzieci wiejskich, podkreślając, że pomiędzy nimi wiele było uzdolnionych. Marzyła o własnej szkółce, a nawet prowadzeniu jej wspólnie z Marią. W związku z tym myślała nawet o zdobyciu odpowiedniego wykształcenia pedagogicznego.

Listy Heleny napisane zostały na papierze. Pisała je z pewnością „na czysto”, o czym świadczą (podobnie jak u Marii) zawyły niekiedy styl i dokonywane poprawki, jeśli taka potrzeba zaistniała. Wysyłała je najczęściej z Wydaw/Ponieca, dodając przy tym niemiecką nazwę miejscowości: Punitz i zaznaczając: Wielkie Księstwo Poznańskie, czasem z Poznania lub Kobylepole<sup>27</sup>. Są to podwójnie złożone kartki o wymiarach najczęściej 13,7 × 12,8 cm. Największe mają wymiary 23 × 14,7 cm. Tylko dwa mają ozdóbki. Jeden przedstawia jaskółkę siedzącą na zielonych pędach trawy. Pozostałe w tłoczonych ozdobnych ramkach umieszczonych na środku strony przedstawiają kościół NMP w Krakowie na tle jasnoniebieskiego nieba z chmurami i południową stronę krakowskich Sukiennic.

Przechowywane są pod sygnaturą BK 12960.

Poniżej zaprezentowane zostały najciekawsze ich fragmenty. Ze względu na wymagania edytorskie dokonano znacznych skrótów. Podobnie jak w przypadku edycji listów Marii Harsdorfowej pominięte zostały osobiste sprawy Heleny i jej rodziny. Opuszczone zostały tytuły i podpisy, ponieważ mają jedną autorkę i jedną adresatkę. Wyrazy rozwiązane podano w nawiasach kwadratowych. Uwspółcześniona została pisownia i interpunkcja, zgodnie z instrukcją wydawniczą dla nowożytnych tekstów źródłowych.

1. Zob. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” (dalej: PBK): 2005, z. 27, s. 153–188; 2007, z. 28, s. 243–285; 2009, z. 29, s. 199–233; 2013, z. 30, s. 177–200; 2015, z. 32, s. 171–198.
2. Zob. m.in.: J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów – Warszawa 1908, s. 656–667; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, Warszawa 1914, s. 352–359; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. V, Poznań 1883, s. 148–175, R. VI, Poznań 1884, s. 249–254.
3. Z. Grot, *Franciszek Mycielski*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB) t. 22, 1977, s. 331.
4. A. Wędzki, *Stanisław Mycielski*, [w:] PSB t. 22, 1977, s. 347.
5. Louis Nicolas Davout (1770–1823), marszałek Francji, jeden z najwybitniejszych dowódców Napoleona.
6. A. Wędzki, *Ludwik Mycielski*, [w:] PSB t. 22, 1977, s. 339.
7. Karol XIV Jan (1763–1844), marszałek Francji w latach 1804–1811, od 1818 roku do śmierci król Szwecji i Norwegii (Karol III).
8. K. Ślaski, *Józef Mycielski*, [w:] PSB t. 22, 1977, s. 338–339; *Józef Mycielski*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa – Poznań 1981, s. 504.
9. P. Michałowski, *Jan Kazimierz Mycielski*, [w:] PSB t. 22, 1977, s. 332.
10. O rodzinie Gniewoszków zob.: *Wstęp* do pierwszej części listów Marii z Gniewoszków Harsdorfowej, PBK 2005, z. 27, s. 153.
11. O rodzinie Harsdorfów zob.: *Wstęp* do drugiej części listów Marii z Gniewoszków Harsdorfowej, PBK 2007, z. 28, s. 243–244; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołyń i Ukrainy*, wyd. 2. popr. i uzupeł., t. 2, Warszawa 2004, s. 71–73.
12. Felicjan Faleński (1825–1910), poeta, dramatopisarz, prozaik.



13. Maria z Trębickich Faleńska (1821–1896), córka gen. Stanisława Trębickiego (1792–1830) i Józefy z Laskowskich (ur. 1790), od 1858 roku żona Felicjana Faleńskiego.
14. Jadwiga z domu Witte Korzeniowska (1862–1937), córka Anny z Korzeniowskich (1831–1902) i Karola Witte (1814–1878), wnuczka pisarza Józefa Korzeniowskiego (1797–1863). Pisała drobne utwory literackie.
15. Jerzy Mycielski (1856–1928), historyk, historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, od roku 1885 redaktor „Przeglądu Polskiego” aż do czasu zamknięcia pisma.
16. Jadwiga z Kalinowskich Cielecka (ur. 1858), córka Władysława (1831–1893) i Cecylii z Szelińskich (ur. po 1830)
17. Artur Cielecki (1850–1930), syn Alfreda (1821–1892) i Anny z Bnińskich (ur. 1828).
18. Ignacy Paderewski (1860–1941), pianista, kompozytor, w 1919 roku premier RP.
19. J. Burckhardt, *Die Cultur der Renaissance*, Basel 1860. Jacob Burckhardt (1818–1897), szwajcarski historyk sztuki, literatury i kultury. Nie wiadomo, jakim wydaniem dysponowała.
20. Félix Antoine Dupanloup (1802–1878), bp Orleanu od 1848 roku, działacz polityczny i społeczny, teolog, pedagog i kaznodzieja.
21. Helena czytała pracę w przekładzie niemieckim: M. Minghetti, *Raffaello*, Breslau 1887. Pierwsze wydanie w j. włoskim: M. Minghetti, *Raffaello*, Bologna 1885. Marco Minghetti (1818–1886), polityk włoski, dwukrotny premier zjednoczonych Włoch.
22. J. Ochorowicz, *Listy do przyszłej narzeczonej*, Lwów 1877. Julian Ochorowicz (1850–1917), psycholog, filozof, literat.
23. J. de La Bruyère, *Les Caractères de Théophraste, traduits du grec, avec les Caractères ou les Mœurs de ce siècle*, Paris 1688 (były 3 edycje). *Charaktery* w tłumaczeniu polskim, dokonanym przez Józefa Podoskiego, ukazały się po raz pierwszy w Warszawie w 1787 roku. Jean de La Bruyère (1645–1696), eseista francuski. Nie wiadomo, jakim wydaniem dysponowała Helena.
24. M. Rodziewiczówna, *Dewajtis*, Warszawa 1889. Pierwsze wydanie: „Kurier Warszawski” 1888, nr 121–256. Maria Rodziewiczówna (1864–1944), pisarka.
25. Tomasz Łubieński (1846–1933), redemptorysta, pisarz, kaznodzieja i misjonarz.
26. Dzieci Maryi – stowarzyszenia religijne, które powstawały w XIX i XX wieku, by przyczynić się do religijno-moralnego odrodzenia kobiet. Organizowali je misjonarze św. Wincentego à Paulo i szarytki, jezuici i siostry Sacré-Coeur, kanonicy regularni laterańscy i oblaci NMP Niepokalanej, w Polsce od połowy XIX wieku.
27. Kobylepole (Kobyle Pole) – dawna wieś, od 1950 roku część Poznania. W 1562 roku stała się własnością rodziny Mycielskich i w ich posiadaniu pozostała do roku 1945.

**1. [k. 1–2]****Poniec/Punitz, W. Ks. Poznańskie, 28/9 [18]86**

Pani ma prawo mnie obwiniać o wielką niegrzeczność i nie dziwię się, że Łaskawa Pani tak dobry i łagodny list do mnie napisała, gdy na srogą karę zasługuję. Struchlałam, spostrzegając, że tak długo zatrzymałam zeszyty, które Droga Pani była tak niezmiernie łaskawą mi przysłać<sup>1</sup>. Każda ekskuza<sup>2</sup> byłaby słabą wobec mojej niegrzeczności, toteż nie pozostaje mi nic innego, jak po prostu pokornie przeprosić, nie szukając sposobu wytłumaczenia się. Żeby o cień jeden winę moją przynajmniej uniewinnić, powiem Pani, iż dlatego natychmiast nie odpisałam z podziękowaniem, iż wracając z Krakowa po 3 latach niebytności w domu, mnóstwo znalazłyśmy tu zajęcia. Postanowiłam więc wziąć się zaraz do przepisywania i nawet zaczęłam do Pani zeszytu wpisywać, z mojego ostatniego, to co brakuje. Tymczasem po pierwszym urządzeniu się w domu oddano mi pod zarząd kasę i książki rachunkowe, których utrzymanie w porządku dużo mi czasu zajmuje, a ledwie się z tą nową pracą zapoznałam, dom nasz zapełnił się miłymi gośćmi, którzy się ustawicznie zmieniali przez 2 [i] 1/2 miesiąca. Ciągłe więc zmuszoną byłam odkładać napisanie do Pani, sama czasu nie licząc i coraz większej mojej niegrzeczności. Bądź Pani wspaniałomyślną i pozwól mi jeszcze nadużyć Jej dobroci, a odsyłając, gdy tylko skończę Jej zeszyty, będę miała miłą sposobność przypomnienia się raz jeszcze Jej pamięci jako wdzięczna Koleżanka.

[Dopisane:] Frankując<sup>3</sup> listy do Poznańskiego, 5-centowy znak pocztowy wystarcza.

1. Maria wysłała Helenie zeszyty z wykładami (najprawdopodobniej) J.W. Siedleckiego, który od 1886 roku był na zastępstwie, a potem na stałe zatrudniony w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie uczył rysunku. Zapewne tu słuchały jego wykładów późniejsze przyjaciółki: Helena Mycielska i Maria Gniewosz. Józef Wojciech Siedlecki (1841–1915), malarz, kolekcjoner, pedagog.

2. Ekskuza – przeprosiny.

3. Frankowanie – drukowanie na kopercie opłaty pocztowej, eliminujące konieczność naklejania znaczka.

**2. [k. 3–6]****Poniec (Punitz), W. Ks. Poznańskie, 1/12 [18]86**

Gdy nareszcie przepisałam z Pani zeszytów dla siebie, a z moich dla Pani, to co nam brakowało, zamiast jak najprędzej odsyłać Pani tak uprzejmie mi pożyczone zeszyty, miałabym prawie ochotę zwlekać w dopełnieniu tego – zresztą tak miłego – obowiązku, gdyż pomimo iż znam Pani dobroć i łagodność, której sama doświadczyłam – w tej chwili prawie Jej się obawiam [...]. Cała ta „rzeźba

u starożytnych” przygniatała mnie całe lato jakby ciężarem, a jednak mimo najlepszej woli i bezustannych zgryzot sumienia nie byłam w stanie tej tak małej na pozór pracy dokonać.

Najlepszym dowodem, że nie lenistwo, ale rzeczywisty brak czasu był powodem mej niegrzeczności, jest ta okoliczność, że za pierwszym razem, co mi wolno było zasiąść do pisania, 17 stron jednym tchem bez wstawiania przekopiowałam. Pozwoliłam sobie przy końcu Pani zeszytu dodać tabelkę, z której ogólny można mieć pogląd na rzeźbiarstwo greckie. Miłą mi pamiątką ta wspólna nasza praca i żałuję niezmiernie, że wraz z Panią nie usłyszymy w tym roku ciekawych wykładów pocziwego pana Siedleckiego, który w niejednym względzie rozjaśnił mi w głowie, a w pamięci prześliczne obrazy pozostawił.

Śmiesznym się zwykle wydaje, gdy panienka u rodziców pozostająca mówi o braku czasu i o „ważnych zatrudnieniach”. Jednak, obok odwiedzin miłych gości, którzy od powrotu naszego z Krakowa przez całe lato nas odwiedzali: z Poznańskiego, Galicji, Królestwa, Krakowa, a nawet z Podola, mamy mnóstwo mniej lub więcej „ważnych” zajęć: przy gospodarstwie i rachunkach gospodarczych, w ogrodzie, na wsi, jako urzędniczki poznańskiej Kongregacji Dzieci Maryi<sup>1</sup> itp. Październik cały poświęciliśmy odwiedzaniu nawzajem krewnych, tak że w ciągu lata mało nam nawet czasu pozostało do czytania. Za to teraz, gdyśmy na zimę już się do spokoju ułożyły, książki większą rolę zaczynają w domu odgrywać. Ukończyłyśmy właśnie *La Société de Saint-Petersbourg*<sup>2</sup> i bardzo ładną *Histoire de Léon X* par Audin<sup>3</sup>. Ostatnimi czasy, pomimo gorzkości, która serca nasze napęnia na samo wspomnienie Niemców, zajęła nas więcej niż zwykle literatura niemiecka. Moja matka i siostra czytają głośno Burckharda *Geschichte der Renaissance in Italien*<sup>4</sup>, a mnie wiele przyjemności sprawiła, choć tylko dorywkami *dans mes moments perdus*<sup>5</sup> przeczytana, powieść Ebersa *Homo sum*<sup>6</sup>. Teraz mam zamiar rozpocząć *Torso Stahra*<sup>7</sup>, z którego niejednen zapiszek dodam do mych zeszytów o sztuce starożytnej, gdyż pod tym tytułem przechodzi Stahr wszystkie zabytki rzeźby. Wiedząc, jak Pani Łaskawa dużo i z inteligencją czytujesz, pozwoliłam sobie dać Jej te szczegóły o życiu naszym umysłowym.

Teraz wprost Panią Drogą o nową łaskę poproszę. Jeżeli Łaskawa Pani zechcesz i na ten list odpisać, czego po tak niegodnym z mej strony postępowaniu spodziewać się nie śmiem, czy by Pani nie była tak dobrą przysłać mi kilku bliższych szczegółów o kuzynce swej, pani Arturowej Cieleckiej<sup>8</sup>. Pan Artur<sup>9</sup> jest dalekim naszym krewnym przez swą prababkę Mycielską<sup>10</sup> z domu, Mama dobrze jego matkę<sup>11</sup> знаła, więc nas żywo obchodzi to, co go dotyczy. Mówiono mi, że stosunek jego z żoną coraz jest smutniejszym, a raczej, że całkiem zerwanym został. Młoda pani Cielecka, będąc tego lata u wód, miała z Rzymu od przyjaciółki *belle-mère*<sup>12</sup> otrzymać ostrzeżenia, że mąż się z powodu jej wyjazdu skarży, a gdy, słusznie zatrwożona, natychmiast do kraju powróciła, już dom męża zastała zamkniętym

i do rodziców udać się musiała. Znając zalety pana Artura, nieco surowe, ale prawdziwe i znaczne, mogę tylko wierzyć, że powodem do tego nieporozumienia są jakieś obce wpływy, i że brak im tylko kogo, któryby sytuację pomógł im wyjaśnić i do harmonii, a przynajmniej do wzajemnej pobłażliwości powrócić. Pani zdaje mnie się stosunki te lepiej zna i łatwo się dowie, czy jest prawda w wiadomościach, które nas szczerze zasmuciły, a którym z daleka tylko modlitwą przeciwważyc możemy. [...]

1. Kongregacja Dzieci Maryi istniała w Wielkopolsce od 1860 roku.
2. P. Vassili, właśc. K. Radziwiłłowa, *La Société de Saint-Petersbourg: augmenté de lettres inédites*, Paris 1886. Katarzyna Radziwiłłowa z Rzewuskich (1858–1941), publicystka, pamiętnikarka, powieściopisarka.
3. J. Audin, *Histoire de Léon X et de son siècle*, Paris 1856 (pierwsze wyd. w 1844 roku). Jean Marie Vincent Audin (1793–1851), katolicki pisarz francuski, dziennikarz, historyk. Można sądzić, że Helena dysponowała późniejszym wydaniem.
4. Zob. przypis 19 do *Wstępu*.
5. W wolnych chwilach (franc.).
6. G. Ebers, *Homo sum*, Stuttgart u. a. 1878. Georg Ebers (1837–1898), pisarz niemiecki, egiptolog. Być może Helena dysponowała wydaniem z 1880 roku.
7. A. Stahr, *Torso: Kunst, Künstler und Kunstwerke der Alten*, Bd. 1–2, Braunschweig 1855 (drugie wyd.: Braunschweig 1878). Adolf Stahr (1805–1876), niemiecki pisarz i historyk literatury.
8. Zob. przypis 16 do *Wstępu*.
9. Zob. przypis 17 do *Wstępu*.
10. Anna z Mycielskich 1v. Potocka 2v. Cielecka (1764–1828), córka Jana (1736–1805) i Jolenty (ur. 1741), żona NN Cieleckiego.
11. Anna z Bnińskich Cielecka. Zob. przypis 18 do *Wstępu*.
12. Powinno być: *belle-mère* – teściowa (franc.).

### 3. [k. 7–9]

Poniec/Punitz, W. Ks. Poznańskie, 7 maja 1888

Jakże bym mogła przyjąć inaczej, jak z uczuciem szczerzej wdzięczności, tak życzliwe słowa Pani. Dziękuję z głębi serca za ten dowód przyjaźni; jest mi on tym miłszym, że i ja serdeczne żywe wspomnienie chwil obok Pani w muzeum spędzonych, żałując, iż tak szeroka przestrzeń Kraju nas dzieli; jestem bowiem przekonana, że gusta nasze i sympatie zgadzają się na niejednym punkcie.

Co do *Pustkowia* [...], Łaskawa Pani instynktem kobiecym łatwo mi uwierzy, że nie ja mogłam napisać tę nowelę, o której autorstwo, ku niemałemu memu zadziwieniu, z kilku stron mnie już interpelowano<sup>1</sup> zarówno w Krakowie, jak tu w Księżstwie. Nigdy nie byłabym zdolną podawać do druku w pismach publicznych opowieści faktów tak blisko i tak niemiłe dotyczących żyjącej osoby.[...]

W istocie, wiadomość o tej nowelce doszła mnie dopiero, gdy już była w druku i gdy niedyskrecji już nie można było zaradzić. [...]

Oprócz bowiem gospodarczych zatrudnień, które niemało czasu w ciągu dnia nam zajmują, życie nasze zapełnione tylu rozlicznymi czynnościami, jak pracami w ogrodzie, częstymi odwiedzinami przyjaciół i krewnych, i bardzo rozgałęzioną korespondencją, że na czytanie już tylko godziny wieczorne pozostają, gdy o całym świecie materialnym zapominamy, żeby umysłowemu się całkiem oddać umysłem i duszą. Na muzykę, tak jak ja ją rozumiem, tj. na ćwiczenie się dwóch lub trzech godzin dziennie, oczywiście już wśród takiego życia czasu nie ma, nie mówiąc o rysunku, który od powrotu z Krakowa całkiem wypoczywa. Mam nadzieję, że Droga Pani pod tym względem nie jest tak leniwą jak Jej sąsiadka z muzeum.

Mam teraz *Phidias* par Maxime Collignon<sup>2</sup> z[e] ślicznego wydawnictwa „Les artistes célèbres” Müntza<sup>3</sup>. Jeżeli będzie można zrobić jakie wypiski, to je Pani z największą przyjemnością przyślę jako uzupełnienie naszej wspólnej pracy u pana Siedleckiego. [...]

Ojciec Koczorowski<sup>4</sup> był wpierw tancerzem Mamy na balach, a później moim spowiednikiem w Krakowie, i głęboką wdzięczność mu chowam, bo niezrównanej dobroci i troskliwości.

1. Interpelować – domagać się wyjaśnienia.

2. L.M. Collignon, *Phidias*, Paris 1886. Léon Maxime Collignon (1849–1917), słynny archeolog francuski.

3. Eugène Müntz (1845–1902), francuski historyk sztuki.

4. Karol Koczorowski (1835–1893), syn Tertuliana (1795–1847) i Franciszki z Bnińskich (1803–1864), jezuita.

#### 4. [k. 10–14]

Poniec/Punitz, W. Ks. Poznańskie, 13/7 [18]88

[...] Mam nadzieję, że nie poznałyśmy się dlatego tylko, aby się już nigdy w życiu nie spotkać, gdyż bez wątpienia niejedno uczucie, niejedna myśl wspólna między nami, a choć nie uśmiecha się nam w tej chwili nadzieja pojechania znów tak prędko do Krakowa, tyle mamy stosunków w Galicji, a mianowicie w niedalekiej Państwa okolicy, że pomimo nieprzyjaznych w tej chwili okoliczności ufam, iż mi danym będzie Panią bliżej jeszcze poznać.

Serdecznie i to z głębi serca dziękuję Pani za spełnienie mojego polecenia względem pani Arturowej Cieleckiej. Szczerze Jej jestem wdzięczną za łaskawe o mnie wyrazy. Nie umiem powiedzieć, jak mi jej żal i jak żywo pragnę, aby szczęście dla nich obojdwóch powróciło. Czy nie ma możliwości, ażeby jedność

zapanowała pomiędzy tymi, którym Bóg przeznaczył wzajemnie sobie pomagać w znoszeniu krzyżów tej ziemi? Pani lepiej ode mnie musi znać te stosunki, o których tylko słyszałam z daleka, z tego, co „świat” mówi. [...]

Dziękuję Drogiej Pani za zaufanie i chętnie dam Jej wszelkie wskazówki co do Kongregacji Dz[ieci] Maryi<sup>1</sup>. Szczegóły wszystkie o organizacji samej umieściłam już w książeczce<sup>2</sup>, którą Pani posłałam, a którą przerobiłam z paryskich ustaw. Co do należenia do zgromadzenia osób, które przy najlepszych chęciach na zebraniach bywać nie mogą, znajdzie Pani także ustęp w broszurce. Miałam wówczas na myśli siostry nasze mieszkające w Królestwie<sup>3</sup>. Jest ich tam około 25ciu, którym, póki byłam sekretarką, regularnie posyłałam 4 razy do roku sprawozdania. Teraz, z powodów ostrożności, na pewien czas przestać to musiało, ale też mniej jest potrzebne, gdyż te z Dzieci Maryi, które mieszkają w Warszawie, same się dla wspólnego nabożeństwa mają zbierać. W Krakowie pod przewodnictwem ojca Załęskiego<sup>4</sup> takie się zgromadzenie zawiązało<sup>5</sup>, a w[e] Lwowie<sup>6</sup>, przy klasztorze Sacré Coeur<sup>7</sup>, od dawna już istnieje. Wielką pociechą jest należenie do tego pobożnego stowarzyszenia, a poznańskie i lwowskie dużo dobrego już uczyniły, nie tylko moralnie, przez pomoc moralną i religijną, której udzielają swoim członkom, i spójnią pomiędzy osobami chcącymi żyć po chrześcijańsku w świecie, ale i materialnie za pomocą dzieł dobroczynnych, szwalni aparatów kościelnych, ochronki<sup>8</sup> dla dzieci biednych, biblioteczki itd. Najlepszym dowodem, iż można należeć do kongregacji, chociaż się nie uczęszcza regularnie na zgromadzenia, jest [to], że my same, moja siostra i ja, od powrotu z Krakowa mając inne obowiązki w domu, tylko wtedy bierzemy udział w zebraniu, jeżeli przypadkiem właśnie przejeżdżamy w tym dniu przez Poznań, a tylko intencją i sercem rzeczywiście jesteśmy połączone. Nie wiem, czy Pani częściej ma stosunki z[e] Lwowem czy z Krakowem, stąd nie wiem, jaką Pani Łaskawej dać radę co do wyboru jednej lub drugiej kongregacji; wiele względów przeważałoby na korzyść lwowskiej, która założona od wielu lat i pod dozorem Pań Serca Jezusowego pozostająca, silniej ma zapewne utrwalonego ducha ożywczego, który w zgromadzeniu panować powinien. Jeżeli będę mogła, wystaram się u naszej poznańskiej sekretarki, aby Pani sprawozdania nasze posyłała w pierwszych czasach przynajmniej, aby Panią zorientować jako nowego członka. Żeby otrzymać medal Dzieci Maryi<sup>9</sup> i odmówić akt konsekracji, radzę Pani udać się piśmiennie do ojca Załęskiego w Krakowie lub (po francusku) do Matki Heleny de Lippe w[e] Lwowie, plac Ś[wię]tego Jerzego No 1, która jest dyrektorką tej kongregacji. Sekretarką jest tam Gencia Dembowska<sup>10</sup> z Kosienic<sup>11</sup>.

[...] Dziękuję Pani bardzo za zajmujące szczegóły o kopalniach petroleju<sup>12</sup>. Tym więcej mnie one interesują, że mój kuzyn Hektor Kwilecki<sup>13</sup>, ożeniony w zeszłym roku z Dedą Załuską<sup>14</sup>, ma tam w Galicji udział w spółce naftowej. Czy Pani nic o tym nie słyszała? Czy jest to interes dający pewne rękojmie? Czy na czele stoją osoby posiadające zaufanie akcjonariuszy? Pytano mnie tu, jakim sposobem

można by wziąć udział w spółce naftowej w Wietrzem<sup>15</sup> np., lub gdzie indziej, czy wydają tam akcje, czy jest to raczej prywatne kółko<sup>16</sup>.

List mój nad miarę już się przedłużył i cierpliwości Pani za długo nadużywam, a jednak chciałabym słówkiem Jej jeszcze, na wzmiankę o książkach przez Nią czytanych, odpowiedzieć. Czytałam dawniej *Les Femmes studieuses et les femmes savantes* ks. Dupanloup<sup>17</sup>. Dziwnie on budzi szlachetną energię w duszach kobiecych, przed oczyma ich wysoki cel stawiając. Czytałam także jego *Lettres sur l'Éducation des Filles*<sup>18</sup>. Gdyby to można coś takiego po polsku napisać, z zastosowaniem do naszych potrzeb i opuszczeniem tego, co nazywam francuskimi figlami. Czy Pani nie próbowała nigdy pisać recenzji książek, które czyta? Jest to bardzo zabawne, doskonałe dla utwierdzenia w pamięci rzeczy przeczytanych, a wcale nie trudne. Radzę Pani spróbować. Ja napisałam, w „Przeglądzie Powszechnym”<sup>19</sup> z maja, recenzję o *Russie Juive* Wolskiego<sup>20</sup>, a teraz o *Chez Paddy* przez Mandat-Grancey<sup>21</sup> i posłę ją do „Kroniki Rodzinnej”<sup>22</sup> albo do „Przeglądu Polskiego”<sup>23</sup>. [...]

1. Zob. przypis 26 do *Wstępu*.

2. Trudno ustalić, co to mogła być za broszura.

3. Koło Dzieci Maryi w Warszawie powstało w 1888 roku z inicjatywy byłych wychowanek Sacré-Coeur w Poznaniu i we Lwowie.

4. Stanisław Załęski (1843–1908), jezuita, historyk Kościoła.

5. Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Krakowie założono w 1863 roku. W 1886 roku ożywił je kard. Albin Dunajewski (1817–1894). Jednym z moderatorów był wówczas o. S. Załęski.

6. Stowarzyszenie Dzieci Maryi we Lwowie założyła w 1852 roku Łucja Borowska (zm. 1864). Ożywione zostało w 1877 roku.

7. Zgromadzenie siostr Sacré-Coeur (sercanek) założone zostało w 1800 roku przez Madelaine Sophie Barat (1779–1865) we Francji. Na ziemiach polskich pierwsze dwa domy powstały we Lwowie (1843) i w Poznaniu (1856). We Lwowie kościół i klasztor sercanek wzniesiono w 1855 roku. Przy klasztorze mieściła się elitarna szkoła i internat dla dziewcząt.

8. Ochronka – dawne przedszkole.

9. Być może chodziło Helenie Mycielskiej o medalik, którego wybite powierzyła Matka Boża św. Katarzynie Labouré (1806–1876) w dniu 27 listopada 1830 roku.

10. Zapewne Eugenia z Dembowskich Skrzyńska (1863–1952), córka Zygmunta (1823–1896) i Heleny z Humnickich (1830–1879).

11. Kosienice – wieś w woj. podkarpackim, w pow. przemyskim w XXI wieku.

12. Powinno być: petroleum. Petroleum – ropa naftowa.

13. Hektor Kwilecki (1859–1912), syn Mieczysława (1833–1918) i Marii z Mańkowskich (1837–1924), ziemianin, polityk, poseł konserwatywny. Andrzej Kwilecki w pracy poświęconej Załuskim (*Załuscy w Iwoniczu*, Kórnik 1993) podaje, że to Mieczysław Kwilecki razem z synem Hektorem przyjeżdżali aż z Wielkopolski, by uczestniczyć w poszukiwaniach ropy naftowej.

14. Jadwiga z Załuskich Kwilecka (1858–1923), córka Zygmunta (1817–1872) i Henryki z Ruczych (1825–1888).

15. Wietrzno – wieś w woj. podkarpackim, w pow. krośnieńskim w XXI wieku. W 1888 roku powstała tu kopalnia ropy naftowej, którą towarzyszący jej gaz ziemny wypychał w górę, ułatwiając jej wydobycie. Dziennie uzyskiwano po 1500 beczek ropy.
16. Maria, odpowiadając Helenie, poinformowała ją o tym, że kopiące w Wietrznie towarzystwo jest przedsiębiorstwem prywatnym, dzielącym się na kółka. Jej kuzyn, Hektor Kwilecki, nabył zaś ziemię nie w samym Wietrznie, a w jego okolicy. Inne pytania pozostały bez odpowiedzi. Prawdopodobnie Maria niewiele na ten temat wiedziała. Zob. M. Hłyn, *Listy Marii z Gniewoszów Harsdorfowej do Heleny Mycielskiej. Cz. I. Listy od 22 V 1886 do 2 I 1893*, PBK 2005, z. 27, s. 159–161.
17. F.A. Dupanloup, *Les Femmes savantes et les femmes studieuses*, Paris 1867.
18. F.A. Dupanloup, *Lettres sur l'Éducation des Filles et sur les Études qui Convienent aux Femmes dans le Monde*, Paris 1879.
19. „Przegląd Powszechny” – miesięcznik społeczno-kulturalny ukazujący się w latach 1884–1953 (z przerwami) i ponownie od 1982 roku. Wydawany przez jezuitów. Pierwszym redaktorem był jezuita o. Marian Morawski (1845–1901).
20. H. M. [Helena Mycielska], *La Russie Juive par Kalixt de Wolski, Paris 1887*. „Przegląd Powszechny” 1888, t. 18, s. 260–263. Kalikst Wolski (1816–1885), inżynier, pisarz.
21. E. de Mandat-Grancey, *Chez Paddy*, 1887. Edmond de Mandat-Grancey (1842–1911), dziennikarz i pisarz francuski. Nie udało się ustalić, gdzie recenzję opublikowano.
22. „Kronika Rodzinna” – początkowo dwutygodnik, od 1900 roku tygodnik. Wychodziła w Warszawie w latach 1864–1914, była poświęcona literaturze, sprawom domowym i społecznym. Na początku wydawała i redagowała ją Aleksandra z Chomętowskich Borkowska (1828–1898).
23. „Przegląd Polski” – miesięcznik poświęcony nauce i literaturze, wydawany w latach 1866–1914 w Krakowie; założony przez Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Ludwika Wodzickiego; główny organ konserwatywnego ziemiaństwa galicyjskiego.

## 5. [k. 15–16]

**Wydawy Poniec/Punitz, W. Ks. Poznańskie, 2/10 [18]88**

Bardzo mnie ucieszyło i rozczerło zaufanie Pani do mnie. Obawiam się, że nie jestem jego godną, gdyż widzę, że Pani ma daleko więcej ode mnie talentu pisarskiego, zmysłu spostrzegawczego i łatwości stylu, i że nieco wprawy może Panią wkrótce postawić w rzędzie zdolnych naszych recenzentów i krytyków. Gdy jednak Pani żąda zdania mnie niegodnej, poradzę Pani w ten sposób: nie wiem, czy który z dwóch „Przeglądów” krakowskich<sup>1</sup> umieściłby Pani recenzję w tej formie, gdyż wstęp jej zdaje się przedstawiać jako coś nowego, dobrze znanego „Correspondanta”<sup>2</sup>. Więc radzę Pani dać taki tytuł: *Z najnowszych francuskich publikacji r. 1888* i rozpocząć swoje sprawozdanie od ocenienia dwóch lub trzech innych nowych książek, a zaraz za tym umieścić recenzję, którą mi Pani przysłała. Czy Pani nie podziela mego zdania? Co do umieszczenia w jakim czasopiśmie, nie potrzeba znać osobiście redaktorów, żeby do redakcji artykuł swój posłać z[e] słówkiem za-  
pytania, czy go mogą umieścić, i z podaniem swojego adresu, gdyż anonimowych



artykułów zdaje mnie się, iż nigdzie nie przyjmują. Następnie trzeba się uzbroić w niewzruszoną cierpliwość i czekać, a jeżeli nie przyjmą, posłać do innego czasopisma, chyba że się jest Kraszewskim<sup>3</sup>, którego każde pociągnięcie pióra przyjmowano i płacono po 20 rubli za jeden łam np. w „Tyg[odniku] Ilustrowanym”<sup>4</sup>.

Gdy Pani o Rafaelu ostatnimi czasy czytała, powiem Jej, że mamy teraz w domu *Rafael* p[ana] M[arka] Minghetti<sup>5</sup>, tłumaczone na niemiecki przez Münza; mój brat bardzo to chwali. Czy widziała Pani panią Cielecką od czasu, w którym Pani o niej do mnie pisała? Uczucia mojej sympatii zawsze są przy niej i serdecznym uczuciem przyjaźni życzę jej pociechy i szczęścia.

My tu spokojne i zatrudnione życie prowadzimy, w tej chwili oczekujemy gości na Mamy imieniny. Czy też Pani nie obchodzi swych imienin 15 sierpnia? W takim razie najserdeczniejsze Jej posyłam życzenia wszystkiego dobrego i Bożego błogosławieństwa. [...]

1. „Przegląd Powszechny” lub „Przegląd Polski”.

2. „Correspondant” – katolickie pismo liberalne poświęcone literaturze, historii i filozofii, ukazujące się w latach 1843–1933 w Paryżu, początkowo jako miesięcznik, a potem jako periodyk. Często czytane w domach ziemiaństwa polskiego.

3. Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), pisarz, publicysta, wydawca.

4. „Tygodnik Ilustrowany” – tygodnik poświęcony literaturze, sztuce i zagadnieniom społecznym, wydawany w latach 1859–1939 w Warszawie. Pierwszym redaktorem był Ludwik Jenike (1818–1903). W latach 1886–1918 redaktorem był Józef August Wolff (1862–1918).

5. Zob. przypis 21 do *Wstępu*.

## 6. [k. 17–21]

**Wydawy Poniec/Punitz, 2/10 [18]88**

Obawiam się, iż Pani Droga czasem z wyrzutem o mnie pomyśli i żałuje, iż ufność we mnie położyła, a jednak łatwo mi się Pani wytłumaczyć tą okolicznością, iż od pierwszych dni sierpnia mieliśmy ciągle gości, z których jedni przybywali, gdy inni jeszcze bawili. Mieliśmy rozmaite kuzynki i kuzynów, między innymi drogą naszą kanoniczkę Mycielską<sup>1</sup> z Warszawy, p[ana] St[anisława] Tomkowicza<sup>2</sup> i pr[of.] Morawskiego<sup>3</sup> z Krakowa, państwa Felicjanów Faleńskich<sup>4</sup> z Warszawy. Ci ostatni dopiero temu parę dni wyjechali, toteż nareszcie mam czas, żeby Łaskawej Pani odpisać na Jej dwa ostatnie listy.

Manuskryptu nie odsyłam Pani<sup>5</sup>; owszem, zachęcona Jej dobrocią, prosić śmiem o przysłanie mi dalszych szkiców, abym mogła jeszcze lepiej poznać i osądzić talent Pani, a później wszystko za jednym zamachem odeśle. Co do pierwszej tej próbki, otwartość Pani i zdrowy sąd Jej samej o swoich zdolnościach zachęcają mnie do szczerzej odpowiedzi, choć mnie do niej upoważnia tylko życzliwość

i wdzięczność względem Pani, a bynajmniej nie własny talent pisarski, którego na nieszczęście nie wyrobiłam w sobie dotąd lub nie posiadam wcale. Otóż w przysłanej mi nowelce widzę nadzwyczajną łatwość pisania, bardzo dobry styl, poprawny i ożywiony, ładne opisy, np. ustęp o burzy, i to, co najbardziej mnie przyciąga do tego rodzaju powieściopisarstwa, tj. że obraca się w kołach rdzennie polskich, wśród miernego stanu szlacheckiego, a nie, jak wiele nowych powieści, wśród bogatych parweniuszów miejskich albo wśród tak zwanej inteligencji, zarażonej często pozytywizmem i siebie samą mającą za Boga. (W tym guście czytaliśmy wczoraj wstrętne i obrażające *Listy do narzeczzonej* Juliana Mohorta (Ochorowicza<sup>6</sup>); radzę Pani Drogiej ich nie brać do ręki.)

Pozwól mi Pani teraz, tak jak mnie Pani o to prosiła, bez złagodzeń grzeczności przejść do stron ujemnych nowelki. [...] głównym moim zarzutem jest ten, iż Pani wprowadziła utworzyła zgrabną całość, ale konsekwentnie nie przeprowadziła charakterów. [...] Zastrzegam sobie naprzód, Kochana Pani, co wyżej już nadmieniałam, to że moje zdanie nic nie znaczy i że owszem proszę, aby Pani w odpowiedzi je zbiła. Może stąd wywiązać się między nami bardzo zajmująca i pouczająca polemika. Żeby pierwszy do niej podać materiał dodam jeszcze, że zdaje mi się, iż zanadto często w nowelce zachodzą oznaczające osoby i miejsca litery: Pan N., panna Z., pani P. itp., w których czasem trudno się zorientować, ale to drobnostka, której bardzo łatwo zaradzić. Myślę, że nowelka to musi być najtrudniejszy rodzaj w powieściopisarstwie i że każdy początkujący autor ma tendencję wciągnąć w nią elementy powieści. Tak u Pani zanadto nazw, zanadto osób. [...] A teraz przebac mi Pani i daj mi tego dowód, dalsze manuskrypty z[e] swej teczki dla mnie wydobywając. Talent Pani żywe współczucie we mnie obudził i pewną zazdrość, że Pani zdołała otworzyć te drzwi duszy, którymi Jej *trop-plein*<sup>7</sup> na świat Boży wyjść może.

Modliłam się też za Panią Drogą, jak mnie o to [Pani] prosiła, a w zamian mam nadzieję, że gdyby jaka zmiana w życiu Pani zająć miała, da mi Pani o niej wiadomość, żebym wspólnie się z Nią cieszyć mogła. Niunię Chłapowską<sup>8</sup>, która idzie za p[ana] Ostaszewskiego<sup>9</sup>, znam bardzo dobrze i szczerą życzliwość nas łączy, chociaż od paru lat nie spotkałyśmy się niestety. Spomiędzy wszystkich Chłapowskich<sup>10</sup> ona zaskarbiła sobie wszystkie tu sympatie. Generałowi<sup>11</sup> i jego bliższej rodzinie głównie poetyckie prelekcje księdza Kalinki<sup>12</sup> poza granicami Wielkopolski rozgłosu używały. [...]

1. Elżbieta Mycielska (1859–1936), córka Stanisława (1800–1876) i Aleksandry z Roszkowskich (1835–1916), kanoniczka warszawska.

2. Stanisław Tomkowicz (1850–1933), konserwator zabytków, historyk sztuki, wieloletni redaktor krakowskiego „Czasu”.

3. Kazimierz Morawski (1852–1925), syn Kajetana (1817–1880) i Józefy z Łempickich (1822–1895), filolog klasyczny, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes PAU.

4. Zob. przypisy 12 i 13 do *Wstępu*.

5. Maria Gniewosz posłała Helenie (do oceny) nowelkę *Helena*, która nie została jednak wydana.
6. Zob. przypis 23 do *Wstępu*.
7. Nadmiar (franc.).
8. Maria z Chłapowskich Ostaszewska (1863–1941), córka Stefana (1835–1884) i Marii z Ponińskich (1842–1899).
9. Adam Ostaszewski (1860–1934), syn Teofila (1807–1889) i Emmy z Załuskich (1831–1912), ziemianin, doktor filozofii i prawa, 22 X 1888 poślubił Marię Chłapowską.
10. Chłapowscy – wielkopolski ród szlachecki herbu Dryja, wywodzący się z miejscowości Chłapowo w woj. wielkopolskim, w pow. średzkim w XXI wieku. Najstarsze wzmianki o nim pochodzą z połowy XIV wieku.
11. Dezydery Chłapowski (1788–1879), syn Józefa (1756–1826) i Urszuli z Moszczeńskich (1762–1796), generał, działacz gospodarczy, propagator pracy organicznej.
12. Walerian Kalinka (1826–1886), założyciel Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców, historyk. W 1885 roku ukazała się jego praca poświęcona gen. D. Chłapowskiemu: W. Kalinka, *Generał Dezydery Chłapowski*, Poznań 1885.

## 7. [k. 22–27]

Wydawy–Poniec/Punitz/, W. Ks. Pozn[ańskie], 19 /11 [18]88

Bardzo złą jestem korespondentką, nieprawdaż? Bo choć tak lubię pisać, wskutek rozmaitych zajęć, którymi dzień cały przepełniony, długo na odpowiedź czekać każe. Tłumaczę się tą okolicznością, że śpię razem z moją siostrą, a obok Mamy, więc nam nie wolno przedłużać wieczoru przy biurku, a w ciągu dnia te tylko chwile mogę poświęcić pisaniu, które innym zajęciom mi się wykraść uda. Pan Bóg nas zaś stworzył, a raczej dał nam wyrósć na tak wysokie, silne, zdrowe istoty, że nawet poetyczniej byłoby być mniejszą, trochę słabowitą, bezradną itp., a tak trzeba siłami żywotnymi obdzielić wszystko: i gospodarstwo, i życie umysłowe, odwiedzać sąsiadów, pisywać do krewnych, o wszystkim trochę wiedzieć, być tam, gdzie płaczą, i tam, gdzie się śmieją. Prawdę powiedziawszy, tego ostatniego tu w Wielkopolsce najmniej: są okazje, ale brakuje humoru. I tak byliśmy ostatnimi czasy na dwóch chrztach i na dwóch pogrzebach. Na jednym z nich, przed dwoma dniami, spotkałam panią Annę Chłapowską<sup>1</sup> i oczywiście mówiłyśmy o Drogiej Pani. Prosiła mnie, abym uprzejmie Pani przesłała od niej ukłony, a mnie nawzajem rozczuliło bardzo zapewnienie, że Kochana Pani tak łaskawie zatrzymała mnie w swojej pamięci.

Co do pani Chłapowskiej, należy ona do tej rodziny, która zarówno z drugą rodziną Łubieńskich<sup>2</sup> ma tę właściwość, iż losy stawiają mężczyzn noszących to nazwisko na stanowisku dającym im pewien rozgłos w Kraju, podczas gdy ich prawdziwą zaletą jest, iż tak znakomite umieją sobie dobierać żony. W istocie niemal wszystkie Łubieńskie i Chłapowskie, czy wyszłe z tych rodzin, czy te, które przez małżeństwo do nich wstąpiły, są to zacne, rozumne, cnotliwe, miłe i ogólnie

cenione niewiasty. O odnodze Chłapowskich z Czerwonej Wsi<sup>3</sup>, z której właśnie pani Anna pochodzi, można w dodatku powiedzieć, że w niej i panowie, jak na przykład ojciec p[ani] Anny<sup>4</sup>, i jej dwaj bracia<sup>5</sup>, a przede wszystkim d[okto]r Franciszek, prawdziwie genialny szlachetnością, dobrocią, rozumem i poświęceniem, cieszą się ogólnym uznaniem, przyjaźnią ludzką, a pewnie i Bożą. Wybacz Pani te szczegóły do listu nienależące, ale z Panią pióro samo mi płynie. W dodatku zdaje mnie się, że dla powieściopisarki, jak Pani Droga, każdy objaw życia ludzkiego może przedstawiać pewien interes. Prawie mam ochotę pośredniczyć w zawiązaniu korespondencji pomiędzy Panią a – chciałam powiedzieć drugą moją przyjaciółką – autorką, ale czy Pani Droga się na to miano zgodzi? Jest to panna Jadwiga Witte<sup>6</sup>, wnuczka Korzeniowskiego<sup>7</sup>, która po nim odziedziczyła pewien talent powieściopisarski i niedawno otrzymała „pochwałę” za powieść swoją *Dary śmierci*<sup>8</sup>, która ma wyjść w jednym z dzienników warszawskich. Ona by Pani milion razy lepiej, niż ja to potrafię, powiedziała, jakie są zalety i jakie wady Pani prób literackich. Zachęciłaby Panią, aby więcej pisać, i mam przekonanie, że pod umiejętnym kierunkiem mogłaby Pani i społeczeństwu naszemu przynieść pożytek, i sama użyć niejednej rozkoszy, jaką przynieść musi stworzenie czegoś z własnego ducha i wyobraźni, i ubieranie tego utworu w najdoskonalszą formę. Gdyby Pani się na to zgodziła, mogłabym obydwie nowelki Pani przez pewną okazję posłać pannie Witte, która mieszka w Krakowie i po przeczytaniu odesłałaby je do Beska. Oczywiście uczyniłabym to tylko za zezwoleniem Pani, bo umiem uszanować dyskrecję i nieśmiałość autorów. Wspólna ona wszystkim: panna Morawska<sup>9</sup> (siostra profesora<sup>10</sup>), która pisze głównie życiorysy i recenzje do rozmaitych dzienników i czasopism, każdy artykuł podpisuje inną literą i mnie wyłajała za to, iż podpisałam się w „Kronice Rodzinnej” pod małe sprawozdanie o stosunkach w Irlandii. Mnie zaś właśnie nieopisaną sprawą przyjemność widzieć się „wydrukowaną”, a ponieważ najmniejszej nie mam pretensji autorskiej, wszystko mi jedno, czy mnie skrytykują lub nie. Pani recenzję o *Zmarnowanych*<sup>11</sup> przeczytałysmy dosyć późno, bo wskutek pomyłki dopiero teraz zaabonowałyśmy ostatni kwartał „Przeglądu [Polskiego]”. Szczere muszę Pani wyrazić uznanie: oto recenzja, jak ja je pojmuję, nie zadawałaniająca [!] się suchym, rzemieślniczym traktowaniem tematu, ale oprócz samej treści romansowej, bardzo po prostu i jasno odzwierciedlonej, obejmująca myśli niewolniczo temu jednemu przedmiotowi nie poddane. Napisz Pani jeszcze co w tym rodzaju, żebym sobie mogła jasno zdać sprawę ze stylu Pani. Nowelka o Zosi bardzo ładna. Powtarzam, że sąd mój wcale nie jest kompetentnym i nie radzę Pani bez wyższej apelacji na niego się spuszczać, ale wydaje mi się, że uczucia i sytuacje proste i łagodne bez zawiłych komplikacji uczuć, charakterów i pozycji, jak w dwóch Pani szkicach, nadają się bardziej do powieści obyczajowych na wzór angielskich Mrs. Wood<sup>12</sup> i Miss Yonge<sup>13</sup>, gdzie zazwyczaj opowiadane są koleje życia i rozwój charakterów jakiego tuzina braci i siostr wyrosłych pospół z tego samego domu, niż do noweli, gdzie wyobraźnię i pamięć musi ująć jakieś niespodziewane

rozwinięcie się sytuacji, jakiś zwrot częścią psychologiczny, częścią zrzędzony złożeniem się okoliczności. Czy mam Pani prawdę wyznać? W zeszłej zimie także spróbowałam napisać kilka kartek, niby to nowelki... i w pół drogi się zatrzymałam: zdawało mi się bowiem zbyt mdłym rozwiązanie, jak my panny je pojmujemy, a nie zdołałabym skreślić scen i uczuć gwałtownych, które jedynie w tych czasach popłacają. Powinna być osobna *Bibliothèque rose*<sup>14</sup> dla panien dorosłych, którą by same panienki-autorki zasilaly, bo nie każda jest panną la Ramée<sup>15</sup>, której ojciec<sup>16</sup> zakazywał czytać utworów Ouidy, nie wiedząc, że to pseudonim jego własnej córki. Nie zrażaj się Pani jednak, spróbuj Pani napisać dłuższą powieść, a gdy Pani pójdzie za mąż, nowelki Jej same przez się nabiorą więcej odwagi i rzutkości.

Czy mam Pani powtórzyć słowa pani Anny Chłapowskiej o Pani: „*C'est une charmante jeune personne, elle a beaucoup de charme*”<sup>17</sup>; inteligentna, miła i bardzo sympatyczna, cały wieczór prawie rozmawiałam z Nią najprzyjemniej w świecie”. Czy Pani co słyszała o państwu Ostaszewskich<sup>18</sup>?

Opis otoczenia wiejskiego Pani nadzwyczaj nas zajął – mówię nas, bo przeczytałam ten ustęp Mamie i siostrze mojej. Jestem zdumioną bystrością daru obserwacyjnego w tak młodej jak Pani osobie i największą byłoby dla nas przyjemnością, gdybyśmy mogły Pani ciceronować<sup>19</sup> tu, w Księstwie, i poznać Jej sąd o Wielkopolsce. Czy Panią losy nigdy nie zawiodą w strony nasze? Dziwne by na Pani wrażenie sprawiła niesłychana ilość nowych pałaców i nowych domów mieszkalnych, przy tych ciągłych ruinach majątkowych, dalej brak zabytków dawnych familijnych i artystycznych na tej płaszczyźnie wojnami wymiatanej, brak śladów dawnych tradycji w najdawniejszym gnieździe Polski. Przy tym cywilizacja, porządek i postęp bardziej zachodzi niż w Królestwie i Galicji. Naśladowanie zagranicy w drobnych zwyczajach i urządzeniu domu i stołu, wegetacja nie tak bujna i żywa jak u was – słowem proza... proza... ale za to jaki humor u mężczyzn, ile inteligencji umysłu i serca u pań, ile poezji w owych błyskach szczerzego polskiego szlachetnego uczucia, które w trudnych chwilach nigdy nie zawiedzie i wśród upadku nawet serca podnosi, jednoczy i uszlachetnia, i poprawy godnymi czyni.

Wracam do listu Pani: musi Pani koniecznie pisać. Zanadto ma Pani bogaty materiał w duszy, w umyśle, w zmyśle swoim spostrzegawczym, w samym otoczeniu swoim, jak mi je Pani odmalowała, nareszcie w łatwości swego barwnego stylu, a nade wszystko w możliwości odczuwania z żywością – tego wszystkiego w głębi własnej duszy, żeby te skarby miały być straconymi. Jeżeli rada moja się Pani spodoba, spróbuj Pani skreślać luźne, odrębne typy, coś jak *Les caractères* Bruyère<sup>20</sup>, ale tylko prawdziwe, czerpane z rzeczywistości, z otoczenia Pani. Utworzy to galerię najciekawszą w świecie i mającą wartość niezmierną dla przyszłych pokoleń i badaczy naszego pokolenia, naszego stulecia i społeczeństwa. Może by się pojedyncze takie portrety, oczywiście pod urojonymi nazwiskami, dały umieścić w jednym z dzienników warszawskich jako felieton. Jeżeli nie masz tam

stosunków, to chętnie spróbuję pośredniczyć w redakcji „Słowa”<sup>21</sup> – mam bowiem pewną drogę do Sienkiewicza<sup>22</sup> przez jego siostrę<sup>23</sup>, kanoniczkę w Warszawie razem z moją kuzynką<sup>24</sup>. Później, gdy Pani felietony rozgłos sobie zdobędą, będzie można osobno je wydać, z dodaniem jako wstęp ustępów z ostatniego Pani do mnie listu. Ale mówimy o skórze na niedźwiedziu, gdy tenże jeszcze po lesie biega – tymczasem staraj się Pani go upolować. Gdyby nasze społeczeństwo przedstawiało, tak jak to, które Pani mi opisuje, tyle odrębnych typów i charakterów, i gdybym w dodatku umiała pisać, spróbowałabym także skreślić parę takich portretów do Pani galerii i mogłoby powstać wspólne dzieło, jak *La Croix de Berny* Théophile’a Gauthiera<sup>25</sup> i zdaje mnie się pani Georges Sand<sup>26</sup> i Jules Sandeau. Ale mnie od dzieciństwa duszę i umysł rozsądzało mnóstwo nurtujących uczuć i myśli, a pomiędzy nimi a ręką i piórem brakuje tego połączenia magnetycznego, które dałoby iskrę życia zamrożonym obrazom. Zresztą każdy tu burakami, pszenicą, tuczeniem bydła, strzyżeniem owiec zajęty, tu nie ma typów – są ekonomowie pracujący na chleb powszedni, żeby nie utonąć i nie utracić kawałka polskiej ziemi. W przyszłym „Przeglądzie” będę szukała recenzji *Pensées d’une reine*<sup>27</sup> z podpisem H. Rawicz.

Czy Pani wie, czego żałowałam, że nie mam fotografii, która by Pani dać mogła wyobrażenie bliższe o owej sąsiadce z Muzeum Baranieckiego<sup>28</sup>, której Pani zapamiętała tylko słuszną postać i oczy z przyjaźnią do Pani zwrócone, i nawzajem w przyjaźń Pani wierzące. Ale już mi doprawdy żal oczu Pani, toć to dwunasta strona, nad którą natężyć się muszą. [...]

1. Anna Chłapowska z Chłapowskich (1843–1919), córka Stanisława (1796–1863) i Henryki z Morawskich (1815–1863), żona Kazimierza Chłapowskiego (1832–1916), najmłodszego syna gen. Dezyderego (1788–1879) i Antoniny z Grudzińskich (1794–1857).

2. Łubieńscy – ród szlachecki herbu Pomian, wywodzący się od Jana Łubieńskiego z Łubnej koło Kalisza (XVI wiek) Pod koniec XVIII wieku był to już ród magnacki.

3. Czerwona Wieś – wieś w woj. wielkopolskim, w pow. kościańskim w XXI w. Od 1744 do 1939 roku stanowiła własność Chłapowskich.

4. Stanisław Chłapowski (1796–1863), syn Macieja (1771–1834) i Doroty z Rogalińskich (1776–1841).

5. Zapewne Karol (1841–1914), od 1868 roku żonaty z Heleną Modrzejewską (1840–1909), i Franciszek (1846–1923), lekarz, profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

6. Zob. przypis 14 do *Wstępu*.

7. Józef Korzeniowski (1797–1863), powieściopisarz, nowelista, poeta, dramaturg.

8. J. Wittówna [Korzeniowska], *Dary śmierci. Powieść*, Warszawa 1890. Nie udało się ustalić, który dziennik warszawski po raz pierwszy ją opublikował. Zob. też przypis 14 do *Wstępu*.

9. Konstancja Morawska (1842–1917), córka Kajetana (1817–1880) i Józefy z Łempickich (1822–1895), publicystka.

10. Kazimierza Morawskiego. Zob. przypis 3 do listu 6.

11. A. Krechowiecki, *Zmarnowani. Opowiadania*, Lwów 1888. Adam Krechowiecki (1850–1919), powieściopisarz, publicysta, historyk literatury. Recenzja: M. Rawicz, *Zmarnowani. Novelle przez Adama Krechowieckiego (Lwów 1888)*, „Przegląd Polski” 1888, t. 90, s. 215–219.
12. Ellen Price Wood (1814–1887), pisarka angielska.
13. Charlotte Mary Yonge (1823–1901), pisarka angielska.
14. Biblioteka różowa (franc.). Helena myślała zapewne o specjalnej serii książek dla pełnoletnich panien.
15. Marie Louise Ramée (1839–1908), powieściopisarka angielska, pisząca pod pseudonimem Ouida.
16. Francuz z pochodzenia, był nauczycielem języka francuskiego.
17. To jest uroczą młodą osobą, o wielkim uroku (franc.).
18. Maria z Chłapowskich i Adam Ostaszewscy. Zob. przypis 8 i 9 do listu 6.
19. Ciceronować – oprowadzać zwiedzających.
20. Zob. przypis 23 do *Wstępu*.
21. „Słowo” – dziennik ukazujący się w Warszawie w latach 1882–1914 i 1919. Wydawał je Antoni Zaleski (1858–1895), literat i współwydawca krakowskiego „Czasu”, a do 1887 roku redaktorem był Henryk Sienkiewicz.
22. Henryk Sienkiewicz (1846–1916), pisarz przełomu XIX i XX wieku.
23. Maria Helena Sienkiewicz (1850–1910), kanoniczka warszawska.
24. Elżbieta Mycielska. Zob. przypis 1 do listu 6.
25. E. Girardin, T. Gautier, J. Sandeau, J. Méry, *La Croix de Berny*, Paris 1855, potem Paris 1865. Nie wiadomo, które wydanie czytała Helena. Émile de Girardin (1802–1881), francuski dziennikarz, publicysta, polityk. Théophile Gautier (1811–1872), francuski pisarz, poeta, dramaturg. Jules Sandeau (1811–1883), francuski powieściopisarz i dramaturg. Joseph Méry (1797–1866), francuski pisarz, poeta, dramaturg.
26. George Sand, właśc. Amantine Aurore Dupin lv. Dudevant (1804–1876), francuska pisarka. Nie była współautorką wspomnianej przez Helenę powieści.
27. C. Sylva, *Pensées d'une reine*, Paris 1882. Helena mogła znać drugie wydanie z 1888 roku. Carmen Sylva to pseudonim rumuńskiej królowej Elżbiety (1843–1916), żony Karola I (1839–1911) z młodszej linii dynastii Hohenzollern-Sigmaringen, który jako książę panował w Rumunii w latach 1866–1881, a od 1881 do 1914 jako król.
28. Muzeum Baranieckiego – jedno z prywatnych muzeów w Krakowie, utworzone jako Muzeum Techniczno-Przemysłowe w 1868 roku z inicjatywy Adriana Baranieckiego (1828–1891), lekarza i działacza społecznego. Był tu m.in. wydział artystyczny, którego słuchaczkami mogły być Maria i Helena. Baraniecki organizował także Wyższe Kursy dla Kobiet (panie mogły tu zdobywać wiedzę na poziomie uniwersyteckim), po śmierci organizatora nazwane jego imieniem, które trwały do 1924 roku jako instytucja miejska.

#### 8. [k. 28–31]

**Poniec/Punitz/, dnia 23/1 [18]89**

Pani zapewne myśli, albo że umarłam i że mnie pochowali w grobach rodzinnych pod klasztorem na Świętej Górze Gostyńskiej<sup>1</sup>, albo też, że jestem bardzo niegrzeczna i nie dobrze wychowaną osobą, która na listy uprzejmym ludziom,

którzy do niej pisać zechcą, nie odpowiada. Otóż co do pierwszego przypuszczenia mogę Pani dowieść, że jest mylnym, a przed drugim będę się starała obronić. List ostatni Łaskawej Pani odebrałam krótko przed wyjazdem z domu na kilka tygodni. Pojechałam bowiem pielęgnować moją kuzynkę Hektorową Kwilecką<sup>2</sup>, następnie wstąpiłam do Poznania na zgromadzenie Dzieci Maryi, a ostatni tydzień przed Świętami przepędziłam u mojego brata w Kobylempolu. W samą Wielką spotkałam się z Mamą, moją siostrą i młodszym bratem na dworcu w Poznaniu i już razem spędziliśmy Święta u siostry Mamy<sup>3</sup>. Po powrocie do domu, na 3 Króle, znalazło się mnóstwo zaległych zajęć do dogonienia i dopiero dziś mogę Pani Drogiej podziękować za ostatnią Jej literacką przesyłkę.

Otóż z radością Pani powiem, że jeżeli Pani mi szkice swoje przysłała w miarę ich tworzenia, to mogę postępów Pani powinszować. *Lisia*<sup>4</sup>, pod względem budowy i całości powieściowej, najlepszą jest z Pani nowelek. Tok opowieści w niej najnaturalniejszy, psychologiczne motywy najbardziej rozwinięte. [...] Czyby Pani to przyjemność sprawiło, gdybym napisała do redaktorki dawnego dwutygodnika beletrystycznego w Poznaniu<sup>5</sup> i zaproponowała jej umieszczenie tej nowelki w tygodniku, który podobno wydaje pod innym tytułem. Podpisałabym: Maria Rawicz i nie zdradziłabym Pani Łaskawej incognito. O remuneracji<sup>6</sup> nie będzie mowy, bo ten tygodnik z łaski tylko żyje, jeżeli w ogóle jeszcze żyje, o czym nie jestem pewną. Oczywiście posłałabym Pani numery, w których by *Lisia* była umieszczoną. Drugi Pani szkic należy już do kategorii owych „Typów”, o których mówiłyśmy, myślę że ten rodzaj dobrze by się przedstawiał w felietonie jakiego dziennika, ale najlepiej, żeby nie przedłużał się poza obręb jednego numeru, żeby myśli drugi raz do przerwanego toku nie nawiązywać<sup>7</sup>. Recenzja o Lady Fullerton<sup>8</sup> bardzo zajmująca. [...] „Przegląd Polski” czytamy tylko z ołówkiem w ręku, a pomoc i sędziego mamy w osobie k[się]dza proboszcza Respądk<sup>9</sup>, dawnego posła do Berlina, niezmiernie wykształconego kapłana, o duszy wyższej, rozumie wszechstronnym i wiernego przyjaciela moich rodziców.

Zrektyfikować<sup>10</sup> muszę sąd Drogiej Pani, o wiele zanadto pochlebny, o zdolnościach mojego umysłu. Mówi Pani, że w „Przeglądzie Powszechnym” szuka moich recenzji, że mają cechy poznańskie itd. Ależ ja tam recenzji żadnych, od pierwszej kwietniowej o *Russie juive*, nie posyłałam. Do „Kroniki Rodzinnej” także tylko raz podałam artykuł o Irlandii i podpisałam go *en toutes lettres*<sup>11</sup>, za co mnie wyłajała Kostunia Morawska<sup>12</sup>, siostra profesora<sup>13</sup>, sama autorka, a raczej kompilatorka i recenzentka do wielu czasopism pod literami K., N. lub F. Czytałam teraz, a raczej zeszłej zimy *Les maladies de la mémoire* par Ribot<sup>14</sup> i chciałabym o tym mały traktacik napisać, ale cóż – nie umiem. To chyba do mnie Pani mówi, że „...gorszym ciosem od ciosu, wśród boju jest bezwładności cios...”<sup>15</sup> Pani szczęśliwa, że może część przynajmniej tego, co ma w duszy i w umyśle, wypowiedzieć i w kształty ułożyć – ja całkiem nie umiem się wziąć do tego, żeby wyobrazić



moją przykuć do konsekwentnej pracy i pisać pod jej dyktowaniem. Może to za-rozumiałość u mnie, że czując, co złe, a co dobre, nie mam odwagi przejść przez wszystkie stopnie, ale chciałoby mi się zaraz dojść do wyżyn, które by mnie zado-woliły. Jeżeli Pani zna znajomych panny Witte, to wolę jej Pani szkiców nie dawać do przeczytania, gdyby tego lata tu przyjechała, mogłabym jej sama przeczytać, Pani nie wymieniając, ale tak z daleka boję się mimowolnej niedyskrecji i kłopotu dla Pani. W każdym razie jednak chciałabym, żeby Jadwinia Witte Kochaną Panią poznała i gdyby mi Pani dała znać, jeżeli kiedy do Krakowa pojedzie, i dała mi swój adres, posłałabym Jadwinie do Pani.

Co do nas, nie ruszamy się z domu, należymy do tłumu zaproszonych na ślub Luli Wodzickiej<sup>15</sup> z p[anem] Michałem Sobańskim<sup>16</sup>, ale śluby to nie wesoła rzecz, zwłaszcza w mieście, a nie mamy ochoty ani czasu wybrać się na dłuższy czas do Krakowa, tak aby ambaras<sup>17</sup> przyjemnością się opłacił. [...]

1. Jedno ze wzniesień w pobliżu Gostynia, położonego w odległości 70 km od Poznania, od dawna nazywane Świętą Górą. Już w XI–XII wieku wierni oddawali tu cześć Maryi. W początkach XVI wieku wybudowano na wzgórzu murowany kościółek. W 1668 roku założono tu Kongregację Oratorium św. Filipa Neri. Filipini stanowili stowarzyszenie księży katolickich założone w 1551 roku w Rzymie przez św. Filipa Neri (1515–1595). Ich celem było pokazywanie ludziom, że można wierzyć, zachowując pogodne usposobienie. W podziemnych kryptach pochowane zostały m.in. doczesne szczątki filipinów, fundatorów klasztoru Konarzewskich, a potem spokrewnionych z nimi Mycielskich.
2. Jadwiga z Załuskich Kwilecka. Zob. przypis 14 do listu 4.
3. Ludwika z Turnów Turno (1832–1907), córka Wincentego (1803–1867) i Heleny z Kwileckich (1807–1874), żona Gotarda Turno (ur. 1835).
4. Najprawdopodobniej nie została wydana.
5. Prawdopodobnie Helena miała na myśli Teofilę Radońską (1846–ok. 1913), córkę Mikołaja (ok. 1799–1870) i Zofii z Janiszewskich (ur. ok. 1810), publicystkę i redaktorkę „Dwutygodnika dla Kobiet. Tygodnika Beletrystycznego i Naukowego”, ukazującego się w Poznaniu w latach 1880–1885, a następnie „Domu Polskiego. Pisma Beletrystycznego i Naukowego”, które ukazywało się w Poznaniu w latach 1888–1890.
6. Remuneracja – rekompensata, jednorazowa zapłata wyrównawcza.
7. Szkic taki ukazał się w „Domu Polskim”, ale błędnie podpisany. K. R-cz, *Zapiski, szkice i typy galicyjskie*, „Dom Polski” 1889, nr 24, s. 190; nr 25, s. 197–198; nr 26, s. 206–207.
8. M. Rawicz, *Lady Georgiana Fullerton, sa vie et ses oeuvres, par... Augustus Craven* (Paris 1888), „Przegląd Polski” 1888, t. 90, s. 658–663. Georgiana Charlotte Fullerton (1812–1885), angielska nowelistka. Augustus Craven, właśc. Pauline-Marie z d. de La Ferronnays Craven (1808–1891), pisarka francuska.
9. Jan Respondek (ur. 1817), proboszcz w Poniecu od 1855 roku, kilkukrotny poseł do sejmu pruskiego.
10. Zrektyfikować – skorygować.
11. Oczywiście, specjalnie (franc.).
12. Zob. przypis 9 do listu 7.

13. Zob. przypis 3 do listu 6.

14. T. Ribot, *Les Maladies de la mémoire*, Paris 1881. Helena mogła czytać 5. wydanie pracy (Paris 1888). Theodule Ribot (1839–1916), francuski filozof i psycholog.

15. Pełen cytat brzmi: „A gorszym ciosem od ciosu wśród boju./Jest bezwładności cios – uderza w serce”. Zaczepnięty został z utworu J. Szujskiego *Śmierć Władysława IV. Dramat w pięciu aktach*, Kraków 1876, s. 7. Józef Szujski (1835–1883), historyk, publicysta, dramaturg.

16. Ludwika z Wodzickich Sobańska (1857–1944), córka Henryka (1813–1884) i Teresy z Sułkowskich (1815–1889).

17. Michał Sobański (1858–1934), syn Feliksa (1833–1913) i Emilii z Łubieńskich (1837–1921).

18. Ambaras (z franc.) – kłopot.

## 9. [k. 32–35]

Poniec, W. Ks. Pozn[ańskie], /Punitz/, 11/4 [18]89

List wczorajszy Kochanej Pani zawstydził mnie i pospieszam Pani odesłać dwa szkice żądane. Jedyną moją wymówką za tak długie ich zatrzymanie jest, że pragnęłam dać je do przeczytania, nie wymieniając autorki, pannie Witte, która może kilka tygodni u nas tego lata przepędzi. Gdy Pani nie żądała zwrotu tamtych dwóch szkiców, więc je jeszcze w wielkim poszanowaniu zatrzymuję, aż do dalszego Pani Drogiej rozkazu. Mogę Pani Drogiej dalej donieść, że obstałowałam kilka egzemplarzy mojej krakowskiej fotografii, ale będzie Pani musiała fizjonomię moją za pomocą lupy oglądać, gdyż format b[ardzo] mały.

[...] Już tylko tydzień do Świąt, a ja bym miesiąca potrzebowała, żeby wygodnie wszystko, co rozpoczęłam, pokończyć. Nareszcie bowiem i moje pióro, za przykładem Pani, się rozruszało. Zarozumiałość to z mojej strony do Pani się porównywać, gdyż podczas gdy Pani z własnego ducha czerpie, ja tłumaczę myśli drugich. Napisałam więc krytykę *Demoiselle Micia* pani Poradowskiej z „Revue des 2 [deux] mondes”<sup>1</sup>. „Przegląd Polski” nie przyjął, bo pan Tarnowski<sup>2</sup> już naprzód sobie zastrzegł, że sam o fabule powieści recenzję napisze<sup>3</sup>. Natomiast „Czas”<sup>4</sup> ma mój felieton w tych dniach wydrukować. Samą zaś *Micię* – ale to sekret, póki nie wyjdzie, jeżeli wyjdzie – tłumaczę do „Słowa” Sienkiewicza<sup>5</sup>. Jeszcze mam kilka dni pracy – długo trwało, bo od czterech już tygodni, ale przez ten cały czas mieliśmy gości i to kuzynków, więc gości, którzy dużo czasu zabierają. Starsza córka zawsze w domu ma więcej od drugich do krzątania się; przy tym z wiosną przybawają rozmaite prace w ogrodzie; nie mogłam przy tym opuścić zwykłych zajęć, tj. prowadzenia ksiąg gospodarczych, ani uciekać z salonu i zostawać w domu, gdy wszyscy w sąsiedztwo jechali, więc tylko pracę tę mogłam wcisnąć pomiędzy inne, ale nie na ich miejsce – tylko fortepian, jak to zwykle bywa, poszedł w ką, a obiecałam Mamie, że przed Świątami jeszcze zabiorę się do opuszczonej już od lat kilku muzyki.

Na Święta jedziemy do brata Mamy<sup>6</sup>, potem mój brat<sup>7</sup> wraca do Halle<sup>8</sup>. W maju zawsze nawał prac wiosennych, przy tym zamierzamy uczynić kilkudniową wycieczkę do znajomych, a na cały czerwiec przyjeżdża siostra Mamy z naszymi ciotecznymi siostrami<sup>9</sup>, więc po *Mici* zapewne odpocznę aż do jesieni. Przepraszam Panią za te wszystkie szczegóły – może Panią znudzą – ale gdy się spieszę, nie umiem mało pisać. Niech to dla Pani będzie przykładem, aby i mnie więcej o sobie dawała szczegółów, które bardzo mnie zajmują. Serdecznie dziękuję za pamięć o moich imieninach 2go marca i za cenne i pocziwe modlitwy podczas rekolekcji. Dałby Bóg, żeby pan Cielecki podczas tych dni rozmyślania i pracy wewnętrznej przejrzał, gdzie jego obowiązek i prawdziwe jego szczęście, a przy tym spokój dla tej drugiej istoty, która losem nierozzerwalnie na całe życie z nim moralnie jest złączona! Każda wiadomość o ich pojednaniu sprawi nam nietajoną radość.

Co Pani mówi o żądaniu pracy to święte słowa – oby wszyscy Polacy równie gorąco je czuli, a czynną by rękę przyłożyli do zamienienia w czyn naszych najdroższych nadziei. Ale obok obowiązku pracy, który z nami się urodził, któryśmy sami na świat wnieśli, rodząc się Polakami, oprócz podwójnej jej potrzeby w chwili obecnej, gdy skrzępowani zewsząd tym tylko sposobem możemy się Ojczyźnie przysłużyć, praca i w bardziej egoistyczny sposób konieczną jest potrzebą, tak duszy, jak i ciała naszego, koniecznym warunkiem zdrowia duchowego i fizycznego. I jak najzdrowszą jestem, gdy w czasie karnawału przez kilka dni doskonale się wytańczę albo latem konno wyekspensuję<sup>10</sup> nadmiar życia w moich żyłach i nerwach, tak znów umysł sam sobie wynajduje różne pola pracy, a praca ta sama w sobie jest źródłem, które leczy z wielu chorób moralnych, smutków, żalów duszy, któreśmy na świat wnieśli lub ich się niebacznie nabawili. A jeśli już nie inaczej, to praca zbawczo działa przez zabijanie czasu, z którego się rodzi tyle niepotrzebnych myśli, nierozsądnych aspiracji i tęsknot, tyle marzeń chorobliwych. Ileż to razy w życiu błogosławiłam pracę, która despotycznie zajmowała władze mego umysłu i pamięci! Niech Pani Droga, w swej wyrozumiałej pobłażliwości, nie ma o mnie zbyt dobrego mniemania, gdyż i w moim życiu, teraz tak gorączkowo zapełnionym, są chwile, są lata całe, moralnego uśpienia, z którego obudziłam się jedynie za pomocą przymusowego, machinalnego zajęcia, zrazu na wpół sennego, ale które powoli błogosławieństwo i nową energię za sobą przywiodło. Dlatego każdej panience, każdemu kuzynkowi, który w nieokreślonej melancholii opuszcza bezwładnie ręce, mówię: zacznij byle co, nawet pracę nie bardzo pożyteczną, byleś wytrwale się jej trzymał, a w bardzo krótkim czasie przyniesie ci ona osłode i pociechę, i nowe horyzonty otworzy, i nową natchnie odwagę.

Nie pisałam nic o ostatniej Pani recenzji, a szczerze powiem, że coraz większe u Pani widzimy postępy – więc znów czegoś nowego oczekujemy. *Dewajtisa*<sup>11</sup> czytaliśmy głośno, tj. wszyscy oprócz mnie, która w pokoju obok przepisywałam *Pannę Micię* i na Święta sobie rezerwuję te wakacje. Wszyscy oczarowani, podniesieni na duchu, rozpaleni coraz większą miłością do ziemi ojczystej<sup>12</sup>. Panna Rodziewicz

zebrałaby owoc swojej pracy, gdyby poznała jej wpływ na umysłach młodych ludzi. Moi bracia: rodzony i cioteczny oczarowani *Dewajtisem*; wyrywali sobie tę książkę i przeczytałam im ustęp z listu Pani dotyczący p[ani] Rodziewicz<sup>13</sup>. Żeby Panią inicjować do prac cichych lecz wytrwałych, wyrosłych w Wielkopolsce pod wpływem mów ks. Bismar[c]ka<sup>14</sup> i ministra Gosslera<sup>15</sup>, posyłam Pani ustawy bractwa kwestarskiego<sup>16</sup>, które ma w społeczeństwie zaszczerpić ducha oszczędności, opartego na miłosierdziu. [...] W przyszłym liście proszę jeszcze o szczegóły o autorce *Dewajtisa*. [...]

1. M. Poradowska, *Demoiselle Micia*, Paris 1889. Pierwsze wydanie: „Revue des Deux Mondes” 1888, t. 90, 1 et 15 décembre, s. 522–554, s. 779–810; 1889, t. 91, 1 janvier. Marguerite Gachet Poradowska, Francuzka z pochodzenia, zamieszkała w Belgii, córka dyrektora Instytutu Paleograficznego, tłumaczka literatury polskiej (przekładała prace m.in. J.I. Kraszewskiego i W. Łozińskiego), autorka m.in. powieści obyczajowych, których akcja rozgrywała się na tle życia w ówczesnej Galicji. „Revue des Deux Mondes” – dwumiesięcznik francuski, ukazywał się od 1829 roku.

2. S.T. [Stanisław Tarnowski], *Marguerite Poradowska, Demoiselle Micia. Moeurs galiciennes (Paris 1889)*, „Przegląd Polski” 1889, t. 93, s. 617–622. Stanisław Tarnowski (1837–1917), syn Jana (1805–1850) i Gabrieli z Małachowskich (1800–1862), historyk literatury, krytyk literacki, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przywódca konserwatystów krakowskich.

3. Pochlebna recenzja ukazała się w „Przeglądzie Polskim” 1889, t. 93, s. 617–622.

4. H.M., *Demoiselle Micia moeurs galiciennes par...* Marguerite Poradowska, „Czas” 1889, nr 96. „Czas” – konserwatywny dziennik informacyjno-polityczny, ukazujący się w Krakowie w latach 1848–1934, a w latach 1935–1939 w Warszawie.

5. Zob. przypis 21 do listu 7.

6. Hipolit Turno (1828–1897), syn Wincentego (1803–1867) i Heleny z Kwileckich (1807–1874).

7. Józef Mycielski. Zob. *Wstęp*.

8. Halle – miasto w środkowych Niemczech, w Saksonii-Anhalt, z Uniwersytetem Marcina Lutra (Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg), gdzie studiował brat Heleny.

9. Były to: Helena (ur. 1870) i Maria (1871–1930).

10. Wyekspensować – zużyć, zużytkować.

11. Zob. przypis 24 do *Wstępu*.

12. Głównym motywem powieści *Dewajtis* jest walka o utrzymanie ziemi w polskich rękach i przetrwanie polskości w czasie zaborów.

13. Maria pisała wówczas: „[...] powieść to bowiem rzeczywiście niepospolita; idea jej, miłość ojczystej ziemi kawałka, siła i wytrwałość bohatera porywają i unoszą [...]”. Zob.: M. Hłyń, *Listy Marii z Gniewoszków Harsdorfowej do Heleny Mycielskiej. Cz. I: Listy od 22 V 1886 do 2 I 1893*, PBK 2005, z. 27, s. 165.

14. Otto von Bismarck (1815–1898), premier Prus, kanclerz Rzeszy.

15. Gustav von Gossler (1838–1902), pruski polityk, w latach 1881–1891 minister kultury Prus.

16. Prawdopodobnie Helena miała na uwadze Bractwo Kwestarskie powstałe w Poznaniu na początku 1889 roku. Zadaniem jego była opieka i pomoc sierotom oraz różne dzieła dobroczynne. Nie wiadomo jednak nic o ówczesnych jego statutach.

## 10. [k. 36]

[Punitz], 14/9 [18]89

Jestem w rozpacz i nie wiem jakich słów dobrać, żeby Pani oznajmić krzywdę, która się Pani Kochanej stała z mego powodu. List panny Rodziewicz wysłałam temu dwa miesiące, nie rekomendowałam<sup>1</sup>, bo list nie był za gruby, a tyle ich szczęśliwie do Pani dochodziło, że uważałam za zbyt ostrożność i w tym moja wina. Nie straciłam jeszcze całkiem nadziei, aby list się znalazł, i w tym celu napisałam reklamację do zarządu pocztowego. I do Pani jako do odbiorcy ją poślą, i proszę w rubrykach odnośnych na zapytania odpowiedzieć. Nie potrzebuję Pani powiedzieć, jak bardzo jestem zmartwioną i jak głęboko czuję niepowetowaną szkodę, którą Pani wyrządziłam.

Mamy w domu na kilka dni starego wuja (82 lat), którego bez chwili wytchnienia przez cały dzień otaczać i bawić trzeba, dlatego kartkę piszę; list wyślę, gdy tylko znajdę 1/2 godzinki wolnego czasu. List p[anny] Rodziewicz przepisałam sobie przed wysłaniem go do Pani, ale to już nie autograf! [...]

1. Rekomendować – polecać.

## 11. [k. 37-40]

Wydawy, Poniec [Punitz], 17/9 [18]89

Nie wiem, jakich słów dobrać, żeby Kochanej Pani wynurzyć mój żal z powodu zaginionego autografu panny Rodziewicz. Niech Pani nie myśli, że list zgubiłam, a następnie rzecz tę lekko traktuję. Nie wiem, czy Pani tyle żalu może uczuwać, ile ja uczuwać z tego powodu. Jedyną pociechą jest nadzieja, chociaż nie pewność, że być może, iż list się jeszcze znajdzie. Już raz oddano mi zaginioną na pocztę wysyłkę. Czy Pani w połowie lipca była jeszcze w domu? A w przeciwnym razie, czy w Zarszynie<sup>1</sup> jakiego bałamuctwa nie porobili? Na szczęście, nauczona doświadczeniem, mam zwyczaj zapisywać w kalendarzu każdy list, który wysyłam, stąd mogę Pani zdać dokładnie sprawę z dziejów naszej tegorocznej korespondencji:

24 stycznia ja napisałam do Pani.

2 lutego Pani mnie odpisała.

8 kwietnia pisze Pani do mnie powtórnie, prosząc o odesłanie szkiców *Lisi* i *Heleny*.

11 kwietnia odsyłam te dwa szkice w liście rekomendowanym, którego receptę<sup>2</sup> załączam.

10 maja przysłała mi Pani list panny Rodziewicz. Ponieważ wówczas oczekiwałam odpowiedzi „Domu Polskiego”, czy umieszczą *Szkice i typy galicyjskie*<sup>3</sup>, nie odpisałam zaraz, chcąc równocześnie z listem przysłać Pani odnośne numery.

9 lipca zapytuje Pani, czy list p[anny] Rodziewicz mnie doszedł.

15 lipca go Pani wysłałam wraz z długim listem, opisującym nasze życie domowe, odpowiadającym obszernie na Pani zapytania, opisującym pierwsze moje spotkanie z p[anną] Konstancją Morawską. Dałam Pani w nim szczegóły o niej i o nas, i w ogóle odchylałam niektóre zakątki mojej duszy, a co, oprócz dołączonego listu panny Rodziewicz, dodawało wagi mojej przesyłce, to dopisek panny Myło<sup>4</sup>, która wówczas u nas bawiła i z którą dużo mówiłyśmy o Drogiej Pani. Za krzywdę, którą Pani uczyniłam, zadośćuczynić nie mogę, ale przynajmniej oczyszczyć się z winy, jakoby Panią 4 miesiące bez odpowiedzi i podziękowania zostawiła. List panny Rodziewicz swego czasu przepisałam i umieściłam jako przedmowę do *Dewajtisa*<sup>5</sup>, jeżeli więc Pani tego samego nie uczyniła, mogę Pani choć kopię tylko przesłać. Mam jeszcze nadzieję, że się znajdzie, ale w każdym razie radzę Drogiej Pani *d'avoir une correspondance Suivie*<sup>6</sup> z panną Rodziewicz. Sądząc z jej pierwszego listu i z dzieł jej, myślę, że Pani Droga wiele pociechy i przyjemności z korespondencji tej wynieść by mogła. Tak jestem rozżalona tym przypadkiem, że ani porządnie na ostatni list Pani odpowiedzieć nie umiem.

Pyta Pani, jakie książki tłumaczyć – oto pytanie, które sama sobie nieraz zadawałam. Przyznam Pani, że niezmiennie wstrętną mi jest myśl tracenia, i tak już bardzo szczelnie zajętego, czasu na przekładanie lichych, sensacyjnych nowelek lub powieści i zapewniania nimi kosztów redakcyjnych w nadziei, że jeden na 10 takich przekładów może przyjmą i umieszczą. Wiem zaś od samych autorek, że takie jest przepełnienie tłumaczeń, iż prosić się trzeba, aby je przyjąć raczono, a następnie jeszcze o zapłatę długo pukać trzeba. Bardzo ułatwia sprawę, jeżeli się osobiście zna redaktorów jakiego pisma i w mieście się mieszka, żeby być na każde zawołanie gotowym. Panna Witte, która teraz z własnymi już występuje nowelkami, знаła np. (zdaje mnie się) p[ana] Kaszewskiego<sup>7</sup>, redaktora „Kuriera Codziennego”<sup>8</sup> w Warszawie, i tenże sam jej przynosił artykuły lub powieści, które tłumaczyć miała. Targi literackie widzę przepełnionymi tak obszernym balastem powieściowym, iż doprawdy nie widzę nowego materiału, którym można by się przysłużyć Krajowi. Ja sama pierwszy raz odważyłam się w tym roku na tłumaczenie i przekład mój *Panny Mici* z „Revue des 2 mondes” za staraniem kuzynki mojej koleżanki, kanoniczki Sienkiewicz, wyszedł w tygodniowym dodatku do warszawskiego „Słowa”<sup>9</sup>, a następnie w przedruku w „Gazecie Toruńskiej”<sup>10</sup>, dotąd nic mi nie zapłacili i nawet o egzemplarz muszę się dopominać. Nakłoniła mnie do tego tłumaczenia chęć przyswojenia naszej literaturze powiastki, którą prawie za należącą do naszego piśmiennictwa można było uważać, gdyż zrodziła się w naszym Kraju i spod pióra osoby tak dobrze obeznanej z życiem polskim. Teraz mnie proszono o przełożenie, dla pisma ludowego w Królestwie „Zorza”<sup>11</sup>, krótkiej historii *Notre Dame de Lourdes*<sup>12</sup> – oczywiście nie liczę na honorarium. Nie zapomnę jednak o Pani, gdy usłyszę o książce, którą by warto było tłumaczyć. Czy Pani odebrała 3 numery „Domu Polskiego” i czy Pani mi ma za złe, że dałam Jej

nowelkę do druku? W każdym razie sędzę, że trzeba, iżby Pani jeszcze parę takich szkiców czy typów napisała, inaczej nie byłoby całości, a w przedmowie zapowiedziana jest cała seria. O honorarium nie ma ani mowy, bo „Dom Polski” bardzo ubogi i z jałmużny żyje.

21/9 [1889]

[...] Szczerze się cieszę, że Pani latem dobrze się bawiła. Zdawało mi się uważać, że życiu Pani brakło trochę elementu wesołej, swobodnej zabawy, która młodemu wiekowi koniecznie się należy, jeżeli ta część jego duszy, która stworzona dla odczuwania szczerzej swobody i wesołości, należycie ma się rozwinąć. Wspomnienie chwil w szczęściu spędzonych nieraz bywa osłodą innych poważniejszych, a może nawet czasem smutnych godzin. Dlatego nie zgadzam się z Dantem<sup>13</sup>, którego pan Kazimierz Morawski tak lubi cytować: *Nessum maggior dolore, che ricordarsi del tempo felice, nella miseria*<sup>14</sup>. Dziękuję Drogiej Pani za wspomnienie o mnie w rozmowie z panią Jadwigą Cielecką – nie tracę nadziei, że co Bóg złączył, tego nawet lata całe nieporozumienia i poróżnienia rozdzielić na zawsze nie mogą. Cieszy mnie bardzo, że Pani poznała pana Artura. Kto wie, może Pan Bóg da, że Pani będzie tym Aniołem pokoju, który te dwa nieszczęśliwe, cierpiące serca zjednoczyć pomoże. Czy Pani, spotykając go kilka razy, nie znalazła swobodnej chwili, żeby choć z dala wspomnieć o jego żonie i obowiązku dania jej szczęścia, które jej obiecał przysięgą przed Bogiem daną. Skądże pan Artur mógł powziąć tak pochlebne zdanie o moich „szerokich poglądach” itd.? Znaliśmy się tylko przez dni kilkanaście, a z rozmów rozbawionej panienki podczas kadryla, bo ten taniec tańczyliśmy najczęściej ze sobą, jakże mógł sądzić, co się tam w duszy budzącej się do życia działo i jakie za słowami żartu i wesołości kryją się poglądy i sądy o życiu i ludziach? Napisz mi Pani jeszcze co o rozmowach swych z tym dalekim moim krewnym – jeżeli po krzywdzie, którą Pani wyrządziłam, nie zechce Pani mnie ukarać, odejmując przyjemność prawdziwą, którą mi jej listy sprawiają. [...]

1. Zarszyn – wieś w woj. podkarpackim, w pow. sanockim. W drugiej połowie XIX wieku była tu poczta.

2. Recepis – pokwitowanie odbioru przesyłki.

3. Zob. przypis 7 do listu 8.

4. Może Anna Stablewska z d. Myło (1854–1923), córka Kazimierza (ur. 1824) i Marii Enoch (1826–1885), która 5 II 1890 poślubiła Karola Stablewskiego (1855–1941), syna Stefana (1829–1894) i Anny z Brezów (1835–1907).

5. Wyd. 2, Warszawa 1889.

6. Kontynuować korespondencję (franc.).

7. Kazimierz Kaszewski (1825–1910), krytyk literacki i teatralny, tłumacz. Helena zapewne pomyliła się. K. Kaszewski redagował od roku 1869 „Tygodnik Romansów i Powieści”, pismo beletrystyczne, wydawane w Warszawie w latach 1869–1900.

8. „Kurier Codzienny” – pismo o charakterze informacyjno-politycznym, wychodziło w Warszawie w latach 1865–1905. Od 1887 do 1903 roku było redagowane przez K. Kucza. Karol Kucz (1815–1892), poeta, dziennikarz, wydawca.
9. Zob. przypis 21 do listu 7.
10. „Gazeta Toruńska” – ukazywała się w latach 1867–1921; była pierwszym polskim dziennikiem na Pomorzu wydawanym w j. polskim. Współpracowali z nią m.in. J.I. Kraszewski (1812–1887) i T. Lenartowicz (1822–1893).
11. „Zorza”. Pismo niedzielne dla ludu miejskiego i wiejskiego, wydawane w Warszawie w latach 1866–1839. Założycielem i wydawcą oraz pierwszym redaktorem był Józef Grajner (1831–1910), literat i etnograf.
12. Nie wiadomo bliżej, co to była za praca. Może: *Notre Dame de Lourdes après 18 ans*, Lourdes 1876; A. Aubert, A. Mame, *Histoire de la grotte de Lourdes racontée à la jeunesse*, Tours 1877 lub H. Lasserre, *Notre Dame de Lourdes*, Paris 1869 (Helena mogła znać późniejsze wydanie, np. z 1877 roku). Henri Lasserre (1828–1900), francuski dziennikarz i pisarz katolicki.
13. Dante Alighieri (1265–1321), włoski poeta, filozof i polityk.
14. Nic tak nie boli, jak chwile szczęścia wspominać w niedoli (wł.). Dante, *Boska komedia*, *Piekieło* 5, 121.

## 12. [k. 41–45]

Poniec/ Punitz, 28/12 [18]89

[...] Pragnęłam dawno odpisać na ostatni list Kochanej Pani, który się z moim minął w końcu września, i powiedzieć Jej *qu'il y aura mauvaise grâce*<sup>1</sup>, z mojej strony jeszcze raz wynurzam mój żal za zgubiony list panny R[odziwicz], gdy Pani z taką delikatnością nalega, żebym o tym zapomniała; ale jeśli często myślałam o Pani, a nawet rozmawiałam o Niej nieraz z Mamą i moją siostrą, które zarówno sympatię do Pani czują i pragnęłyby Ją poznać, dla rozmaitych przyczyn, a raczej wskutek naturalnego biegu rzeczy i czasu, musiałam ciągle odkładać chwilę, w której mogłabym zadość uczynić, wierząc Pani, że prawdziwej potrzebie mego serca, spokojnie do gawędy z Panią zasiadając.

Lato całe, od początku czerwca do końca października, było tak ściśle wypełnione przesuwanymi [się] przez dom nasz coraz to nowymi gośćmi, że zaledwie 10 dni zdołaliśmy naliczyć, w których byliśmy sami. Ku końcowi przyznaję, iż nas to już nużyć zaczynało, toteż podwójnie umiałyśmy ocenić spokój i skupienie kilkudniowych rekołencji, które moja siostra i ja odprawiliśmy w towarzystwie około dwudziestu innych pań, pod przewodnictwem ojca Bernarda Łubieńskiego<sup>2</sup>, redemptorysty z Mościsk<sup>3</sup>. Czy mnie było potrzeba ukorzenia i skupienia, czy duch Świętego Alfonsa Liguorego natchnął słowa ojca Bernarda, ale na żadnych dotąd ćwiczeniach duchownych nie czułam się tak do gruntu przejętą i do dalszego życia uzbrojoną jak tym razem. Po powrocie do domu, wśród innych zajęć, wyszukałam codziennie chwilę czasu, aby spisywać usłyszane nauki, z tego



powstały cztery zeszyty, które razem z podobną pracą panny Morawskiej<sup>4</sup> (ale nie p[anny] Konstancji czyli F., lub N. itp.) przedłożone ojcu Łubieńskiemu, mają służyć za podstawę do książki podobnej *Naukom rekolekcyjnym* ojca Załęskiego<sup>5</sup>.

Od jesieni rozpoczęliśmy na nowo lekcje z dziećmi wiejskimi i codziennie od 4tej do 5tej schodzimy do suterenu [!], gdzie ustawione ławki i stoły ogrodowe tworzą prawdziwą szkołę. Wielka to pociecha widzieć, jak w te proste, a przy tym nadzwyczaj bystre umysły nauka łatwo wchodzi; co chwilę mamy niespodzianki pod tym względem; choć z drugiej strony, szczególnie mały mają obręb pojęć i mnóstwo najprostszych nawet rzeczowników wcale nie znają. Oprócz tego moja siostra codziennie daje lekcję młodej kuzynce naszej, która parę miesięcy u nas przepędza, z czego korzystać chcemy, ażeby jej, nieco zaniedbane, wychowanie intelektualne uzupełnić, przy czym trzeba było zacząć od najbardziej elementarnych rzeczy.

Czy mówiłam Pani, że tej wiosny przetłumaczyłam do warszawskiego „Słowa” *Demoiselle Micia* z *Revue*? Otóż pojmie Droga Pani, jaki dla mnie tryumf i radość, gdy mi za nią przysłali 37 rubli autorskiego honorarium. Od tego czasu przełożyłam na prośbę mojej ciotki, która proteguje jakieś ludowe pismko w Królestwie: *L'Histoire de Notre-Dame de Lourdes*. Jeżeli tam nie umieszczą, chciałabym darować rękopis stryjowi Michałowi Mycielskiemu<sup>6</sup> dla Apostolstwa Serca Jezusowego<sup>7</sup>. Pani zapytuje, czyli znam „L'Apostolat des Enfants de Marie”<sup>8</sup>? Nie, nie spotkałam się z tym pismem, czy by Pani zechciała, jeżeli Jej to niedogodności nie sprawi, przysłać mi parę numerów dla pokazania w Poznaniu naszej bibliotekarce? Znam tylko: „Le Messenger du Coeur de Jesus”<sup>9</sup> i „Le petit Messenger du Coeur de Marie”<sup>10</sup>. Lecz wracając do naszych, tj. Pani i moich prac literackich, jednym z powodów mojego milczenia była chęć dania Pani wiadomości o Jej dalszych szkicach, które jak tylko mogłam najprędzej po ich odebraniu odesłałam do „Domu Polskiego”. Dotąd nadaremnie czekam na odpowiedź – myślę, że panna T[eoфіла] Radońska przyśle mi ją dopiero w formie już wydrukowanego „Szkicu”, który nie omieszkam Kochanej Pani natychmiast posłać. [...] Niezmiennie mnie zawsze zajmują krytyki Pani w „Przeglądzie Polskim”, ale wytłumacz mi Pani, jak Pani wchodzi w posiadanie najnowszych zawsze zjawisk literackich i skąd np. wszystkie wiadomości zawarte w krytyce *Marie Fougere*<sup>11</sup>, czy może posłużyła się Pani jakim sprawozdaniem o tym samym dziele zamieszczonym w „Correspondant”? Pytam z prostej ciekawości, żeby poznać nitki i druty, *qui font mouvoir la machine*<sup>12</sup>. Choć ja to pierwsza Panią namawiałam, aby pisała krytyki książek przeczytanych – uczeń przerósł mistrza, bo mnie się wydaje, że nigdy bym nie zdołała takiej recenzji napisać. Bardzo pochwalam Pani chęć zarobienia piórem jakiego dodatku do panińskiej kasy; zacznij Pani od zażądania honorarium od „Przeglądu” za każdą z[e] swoich przyszłych recenzji. W razie przeciwnym musi redakcja (p. Mueldner<sup>13</sup>) przysyłać Pani bezpłatnie przez cały rok zeszyty „Przeglądu” jako

stałej współpracownicy, a jeśli dotąd Państwo abonowali „Przegląd”, to suma zaoszczędzona abonamentu słusznie się Pani należeć będzie. Dalej, czy z powieści francuskich lub niemieckich, albo w „Correspondant”, nie zda się żadna do przetłumaczenia do niedzielnego dodatku warszawskiego „Słowa”? Dodatek ten jest własnością Sienkiewicza, zamiast więc do pana Godlewskiego<sup>14</sup> redaktora, radzę Pani do Sienkiewicza się udać w tej sprawie, adresując: Do p[ana] S[ienkiewicza] w Redakcji „Słowa” w Warszawie, Mazowiecka ulica 11, albo też mogłaby Pani tłumaczenie swoje przesłać na ręce panny Heleny Sienkiewicz, Warszawa Plac Teatralny No 18, z ładnym liścikiem, w którym by Pani ją prosiła, aby zechciała bratu wręczyć manuskrypt. Tylko przestrzegam, że do druku trzeba pisać na arkuszowym konceptowym papierze, ale tylko na jednej stronie karty.

30/12 [1889]

Znajduję okazję do Krakowa, więc korzystam, żeby Pani posłać moją fotografię – większych wcale nie mam i będzie Pani Droga musiała przez lupę mnie się przyglądać. Dołączam także manuskrypt Szkicu No I; przepraszam, że kartki porozrzucałam, ale miałam zamiar, dla nieobciążania listów, w dwóch przesyłkach po kilka kartek dołączyć. Czy Pani czytała *Bez dogmatu*<sup>15</sup>? Znajduję w początkowych 12tu odcinkach obok znakomitej, subtelnej psychologii, dużo niepotrzebnego naturalizmu; żal, że taki pisarz jak Sienkiewicz, o świat cały wyższy i szlachetniejszy od lekkomyślnych i wyuzdanych francuskich pisarzy, *s'abaisse jusqu'à les imiter*<sup>16</sup>.

Życzenia moje szczęśliwego Roku i wszelkich pomyślności i błogosławieństwa Bożego dla Pani i drogich Jej sercu przyjdą trochę za późno, niemniej jednak zechciej je Pani [przyjąć?]

[najprawdopodobniej górna część następnej kartki odcięta] Dowiaduję się, że „Przegląd Polski” nie płaci za recenzje – nic nie szkodzi, nie zawadzi przy przysługę Pani literackiej przesyłce zapytać, czy dadzą honorarium. W każdym razie muszą Pani przysłać numer, w którym Pani praca się znajduje. A jeżeli się Pani zobowiąże kilka sprawozdań na rok pisać, myślę, że darmo cały rocznik będą Pani posyłać. Rodziewiczówny oprócz *Dewajtisa* czytałam tylko *Ryngraf*<sup>17</sup> w „Czasie”. W ogóle niewiele mam zaufania do jej zasad moralnych i obawiam się, że skończy na socjalizmie – szkoda, po *Dewajtisie*. Donieś mi Droga Pani, czy szczęśliwie list ten Ją doszedł i czy Pani poznała mnie z fotografii? [...]

1. Było nieuprzejme (franc.).

2. Bernard Łubieński (1846–1933), syn Tomasza (1821–1901) i Adelajdy z Łempickich (1825–1871), redemptorysta, pisarz, kaznodzieja, misjonarz, Sługa Boży Kościoła katolickiego.

3. Mościska – miasto na Ukrainie, w obwodzie lwowskim w XXI wieku. W okresie II Rzeczypospolitej w woj. lwowskim. Zgromadzenie Redemptorystów założył w 1732 roku w Scali koło Neapolu św. Alfons Maria Liguori (1696–1787). Celem jego była pomoc religijna ludziom biednym i ubogim duchowo poprzez misje i rekolekcje. W Polsce redemptoryści pojawili się

w 1787 roku w Warszawie. Do Mościsk przybyli w 1883 roku dzięki staraniom o. B. Łubieńskiego. Wyjechali w VII i VIII 1946 roku, zabierając ze sobą wszystko, co można było uratować przed zniszczeniem, przede wszystkim obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

4. Nie wiadomo która.

5. S. Załęski, *Konferencje i nauki rekolekcyjne*, Kraków 1887.

6. Michał Mycielski (1827–1906), syn Ludwika (1799–1831) i Elżbiety z Mielżyńskich (1802–1857), jezuita (od marca 1856 roku) i misjonarz. W latach 1877–1881 i 1887–1893 pełnił funkcję prowincjała galicyjskiego jezuitów, a w latach 1897–1902 bazylianów.

7. Apostolstwo Modlitwy – stowarzyszenie katolickie powstałe we Francji w 1844 roku z inicjatywy dwóch jezuitów: ks. Franciszka Gautreleta (1807–1886) i ks. Henryka Ramière’a (1821–1884). Celem było szerzenie kultu Serca Jezusowego. W Polsce rozpoczęło działalność w latach 60. XIX wieku. W 1871 roku rozpoczęło swą właściwą działalność w Krakowie jako Apostolstwo Serca Jezusowego. W latach 1891–1893 jego dyrektorem był Michał Mycielski. Apostolstwo wydawało w latach 1872–1939 pismo „Posłaniec Serca Jezusowego”, które wznowiono w 1982 roku. Od 1874 roku było miesięcznikiem.

8. „L’Apostolat des Enfants de Marie” – miesięcznik kongregacji Dzieci Maryi, ukazujący się w Paryżu w latach 1877–1927.

9. „Le Messenger du Coeur de Jésus” – miesięcznik Apostolstwa Modlitwy, który rozpoczął wydawać Henryk Ramière w 1861 roku. W 1929 roku wydawany był w 40 językach.

10. „Le petit Messenger du Coeur de Marie” – miesięcznik Apostolstwa Modlitwy. Ukazywał się w latach 1876–1949 jako suplement „Le Messenger du Coeur de Jésus”.

11. L. Herpin, *Marie Fougère*, Paris 1889. L. Herpin, właśc. Jules Quesnay de Baurepaire (1837–1923), sędzia i pisarz francuski, znany przede wszystkim jako Jules de Glouvet. Pseudonimu Lucie Herpin użył tylko raz, wydając wymienione wyżej dzieło.

12. Które poruszają maszynę (franc.).

13. Henryk Müldner (1845–1910), dziennikarz, literat.

14. Mściśław Godlewski (1846–1908), prawnik, publicysta, wydawca (m.in. „Słowa” od 1 VI 1887 roku po Sienkiewiczu).

15. H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, „Słowo” XI 1889 – X 1890. Pierwsze odrębne wyd.: Warszawa 1891.

16. Zniża się, aż do ich naśladowania (franc.).

17. M. Rodziewiczówna, *Ryngraf*, „Czas” 1889, nr 97–99, 102–104. Pierwsze odrębne wyd.: Warszawa 1895.

### 13. [k. 46]

[Poznań], 11/2 [18]90

[...] Jestem od tygodnia w Poznaniu dla zapowiedzianego, a następnie spóźnionego koncertu Paderewskiego, który się odbędzie w czwartek. Potem mamy tańczyć, a następnie jeszcze dwa inne będą bale. Sama się siebie zapytuję, czy mnie to prawdziwie bawić będzie? Od tańczenia – choćby mazura w pierwszej parze na świetnej sali bazarowej<sup>1</sup> – i uśmiechów balowych do prawdziwego szczęścia

w sercu jakże daleko. Ale nie trzeba się odosabniać, więc z dawnych tualet<sup>2</sup> zrobiło się za pomocą t[i]ulu<sup>3</sup> i koronki nowe, i dalejże ram tam tam, tam tam tam.

Byłam u panny Teofili Radońskiej, redaktorki „Domu Polskiego”, i dałam Pani adres, gdyż Jej chętnie przyśle cały rocznik. Usłyszałam od niej szczerze słowa zachęty dla M[arii]R[awicz]<sup>4</sup>. Radzi pisać i odczytywać lub kazać sobie przez kogo odczytywać dla osądzenia całości i wrażenia, jakie czyni. Adres jej ulica Wiedeńska No 5, gdyby M.R. miała zamiar jej swoją powieść przysłać lub o radę zapytać. Za broszurki bardzo dziękuję, odeślę je do Beska, gdy powrócę do Ponieca, wraz z artykułem w „Kurierze Poznańskim”<sup>5</sup>, do którego brakuje mi jeszcze końca. [...]

1. Helena z pewnością miała na myśli salę w – bardzo znanym w Poznaniu – hotelu Bazar, którego gmach wznoszono w latach 1838–1842, a drugie skrzydło w latach 1898–1899. W XIX wieku miały tu swą siedzibę m. in.: Bank Włościański, Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, „Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański”, „Orędownik”. Także Hipolit Cegielski miał tu swój sklep.

2. Powinno być: toalet. Toaleta – elegancki strój kobiecy.

3. Tiul – lekka ażurowa tkanina, najczęściej bawełniana, niekiedy jedwabna.

4. M.R. – pseudonim, pod którym publikowała Maria Gniewosz.

5. „Kurier Poznański” – dziennik informacyjno-polityczny wydawany w Poznaniu w latach 1872–1895; redagował go m.in. Teodor Żychliński (1836–1909), genealog i dziennikarz. Pismo wznowiono w 1906 roku jako organ narodowej demokracji.

#### 14. [k. 47–49]

Poniec/p. Punitz, 4/3 [18]90

[...] Jeżeli szczerza przyjaźń i sympatia mogą być ulgą dla serca i duszy, niechaj Pani Droga pociechy tej czerpie pełnymi dłońmi. Żal mi tego młodego serduszka, które pierwsze stawia kroki na drodze rozczarowań i pragnęłabym być u boku Pani, aby Jej siły dodać i nie dozwolić na duchu upadać. Na tej drodze odwrotnie jest niż na wąskiej ścieżce wiodącej do Nieba. Tam jedyną pomocą w znoszeniu krzyży jest przyjęcie ich chętnie i z dobrej woli, a wówczas stają się lekkie i prawie przestają być krzyżami, lecz zamieniają się na dopuszczenie Boskie na objawienie Jego woli. Na drodze zaś życia przeciwnie, żeby nie upaść pod ciosem rozczarowań, które uderzają kolejno w myśli i uczucia nam najdroższe, trzeba wszelkimi siłami przeciwko tym rozczarowaniom walczyć, tłumaczyć je zrządzeniem Boskim, naturalnym biegiem wypadków, a nie dać się nimi zniechęcać, bo to umysł przygnębia, serce chorobliwie roztkliwia, humor przytępia i gasi. Pani Droga prosz Boga o wiarę, ale nie tylko o wiarę religijną, lecz o tę, która każe ufać w przyjaźń, w poświęcenie, w dobrą wolę drugich, chociażby ich usiłowania były spaczane nieumiejętnością lub brakiem trzeźwości w sądzie i konsekwentnej energii w wykonaniu. Wierzaj w piękno w naturze i w sztuce, w postęp ku dobremu ludzkości

całej, w to, że szkoła życia w końcu z błędów ludzi poprawiać zwykła, w to, że każdy człowiek, chociażby słabym był i liczne posiadał przywary, jednak obdarowanym jest przymiotami serca lub umysłu, które naśladować możemy.

Po piśmie może Pani poznać, że list [był] kilkakrotnie przerywany i od tygodnia nie mogę znaleźć spokojnej chwili, aby go do szczęśliwego końca doprowadzić. Śmiałyby się Pani, widząc jak z buwardem<sup>1</sup> z pokoju do pokoju wędruję i nigdzie spokoju dłużej jak na 2 lub 3 minuty znaleźć nie mogę. Cały układ naszego życia w domu się na to składa, że spokojne chwile dla pisania listów, a nawet dla czytania czegokolwiek tylko spomiędzy innych zajęć, przyjmowania i bawienia gości, zatrudnień domowych, wykradać możemy. Nawet wieczorów dłuższym czytaniem przeciągać nam nie wolno i dotąd nie jest mi zrozumiałym, że przy takim régime<sup>2</sup> do reszty mi głowa pustkami nie staje. Gdyby Pani Droga wiedziała, jak Jej zazdrość owego egzaminu<sup>3</sup>, a nawet tych suchych, szkolnych nauk, a nade wszystko silnej woli i energii w urzeczywistnieniu swego planu. Zawsze żałowałam, że wyszłam z *Sacré Coeur*<sup>4</sup> przed zdaniem egzaminu nauczycielskiego i nieraz przeżywałam nad tym, jakby tego jeszcze teraz dokonać. Do tego jednak potrzebowałabym przynajmniej kilku miesięcy spokoju i oddania się wyłącznie nauce. Mam przekonanie, że do obecnego stanu duszy Pani przyczynia się w znacznej mierze ta sucha nauka, tak nie przypadająca do Pani umysłu żywego, tkliwego, poetycznego. Pani droga, to jeden z krzyży na ścieżce żywota. Czyż Pani myślała, że tak wielką korzyść, jaką jest posiadanie dyplomu, nie przyjdzie okupić niejednym poświęceniem, oddaleniem od domu, dłuższym pobytem wśród murów miejskich, tęsknotą. Serdecznie z Panią współczuję i pragnęłabym być przy Niej, aby przyjaźnią szczerą być Jej pomocą w ciężkich chwilach, które Pani obecnie przechodzi, a tu nawet szybkim odpisem sympatii i przyjaźni mojej dowieść nie mogłam. Niech mi Pani wierzy, że listy nasze i dla mnie prawdziwą są rozkoszą. Obecnie leży przede mną 23, wyraźnie: dwadzieścia trzy listów, z których niektóre dosyć pilne, a wszystkie do końca miesiąca załatwione być muszą. Nudne listy, które nie zastąpią mi jednego, w którym chciałabym Pani najprzód szczególnie odpowiedzieć punkt za punktem na Jej dwa ostatnie listy, dalej podać szczegóły o tygodniu spędzonym w Poznaniu z okazji koncertów Paderewskiego, pomówić o Pani pracach literackich, a nade wszystko podzielić się niejedną własną moją myślą. Może po Wielkiej Nocy uda mi się znaleźć trochę czasu wolniejszego i kącik w domu zaciszny. W obecnej chwili moja siostra musiała przerwać czytanie, żeby z wujem grać w bezika<sup>5</sup>, mój brat prowadzi dalej dyskusję gospodarczą nad dobrocią bobu, kuzynka jedna prosi o informacje co do historii asyryjskiej, a druga przychodzi się trochę popieścić, lecz pióra z ręki nie wypuszczam, tak pragnę, żeby Panią odpowiedź moja doszła nareszcie. Broszurki odeślę Pani do Beska, żeby gdzie nie zaginęły w drodze. [...]

1. Powinno być: buvard – papier bibułowy (franc.).
2. Reżim (franc., ang.).
3. Maria Gniewosz zdała maturę, a potem zamierzała dalej się uczyć, by zostać nauczycielką.
4. Zgromadzenie sióstr Sacré-Coeur (sercanek) założone zostało w 1800 roku przez Madeleine Sophie Barat (1779–1865) we Francji. Na ziemiach polskich pierwsze dwa domy powstały we Lwowie (1843) i w Poznaniu (1856). Siostry oddają szczególną część Sercu Jezusowemu i podejmują dzieło wychowania przez m.in. nauczanie. Szkoła, którą prowadziły w Poznaniu, uchodziła za elitarną. Uczęszczały do niej głównie dziewczęta z rodzin arystokratycznych i ziemiańskich.
5. Bezik – gra karciana.

#### 15. [k. 54–55]

Wydawy-Poniec, 28/4 [18]90

[...] Pani ani nie przeczuła, że była chwila, gdzie mowa była o mojej podróży do Lwowa tej zimy. Matka Józefa Chłapowska<sup>1</sup> i Matka Przełożona Sacré Coeur<sup>2</sup> tak były łaskawe, iż mnie w marcu zaprosiły na kilka dni, jako dawną sekretarkę Dzieci Maryi, w celu porozumienia się co do niektórych spraw dotyczących Kongregacji. Miałam, wraz z panią Brezą<sup>3</sup>, naszą Prezydentką, mieszkać w klasztorze. Cóżby Pani była powiedziała, gdybym się naraz była zjawiała na ulicy Sykstuskiej 38? Stało się jednak inaczej; dla rozmaitych powodów finansowych i towarzyskich nie dało się projektu tego Matki Chłapowskiej wykonać. Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że Droga Pani brała udział w marcowych rekolekcjach. Po kilku dniach ciszy i rosy duchowej dla serca życie codzienne wydaje się jeszcze bardziej czczym, ziębiącym i kłopotliwym, ale podczas rekolekcji zaczerpnęło się światła i siły do tej walki bez chwały i pokory, która nie mierzy zasługi podług osiągniętych owoców, ale według ducha miłości Bożej, którym usiłowania nasze są natchnione.

Fotografia Kochanej Pani serdeczną radość mi sprawiła i bardzo za nią dziękuję. Czy Pani mnie wyłaje, gdy powiem, że bardzo wyładniała od naszego poznania w Krakowie i że prawdziwą mi sprawia przyjemność patrzeć w te inteligentne oczy i na to myślące czoło. Czy mówiłam Pani w zeszłym liście, że przepędziłyśmy w lutym tydzień w Poznaniu z powodu koncertów Paderewskiego i następujących trzech bali. Spotkałam na sali bazarowej dawnego naszego znajomego pana Włodzimierza Kozłowskiego<sup>4</sup>. Zaczęłam z nim mówić o Pani, ale jak to na sali balowej, każda rozmowa urywa się i płacze. Mówił mi tylko, że się wybiera latem w sąsiedztwo Państwa, do krewnych swoich państwa Szeliskich<sup>5</sup>. W czasie W[ielkiego] Postu odbyły się także w Poznaniu liczne zjazdy Towarzystw Rolniczych<sup>6</sup>, Pomocy Naukowej<sup>7</sup> itp. Brał w nich udział jako delegat Towarzystwa Lwowskiego pan Artur Cielecki i kilka razy przemawiał. Lecz Brat mój, który go zna od dawna, i własni kuzynowie Bnińscy<sup>8</sup> poznali go tylko po głosie, tak się zmienił, zestarzał, wyłysiał, z przystojnego i jaśniejącego mężczyzny, jakim go dawniej znali. Czyż to nie zdaje się przemawiać za tym, że w rozłączeniu z żoną i on cierpi, i jemu

samotność i wspomnienie na przeszłe nieporozumienia ciężą [...] Może by Droga Pani mogła być tym aniołem pojednawczym dla dwojga serc poróżnionych? Jeżeli kuzynka Pani mówiła o swoim mężu, może gdy będzie w sąsiedztwie Beska jeszcze raz o nim mówić będzie i wówczas Pan Bóg Panią natchnie, co by powiedzieć, aby jej rozgoryczone serce przystępniejszym uczynić dla myśli przebaczenia i pojednania, a może ktoś byłby tym samym posłańcem pokoju z drugiej strony. Żałuję, że z panem Kozłowskim dłużej mówić nie mogłam – on znał p[ana] Artura jeszcze przed jego ślubem.

Ile razy odczytuję listy Pani, tylekroć budzi się na nowo w moim sercu pragnienie bliższego Jej poznania i sympatię tę przełamam w umysły Mamy i mojej Siostry, które również bardzo by sobie życzyły spotkać się z Panią. Czy nam to kiedyś danym będzie? I czy w Galicji, czy w Księżtwie? Brakną nam w „Przeglądzie” Pani recenzje; z radością słyszałam i z jeszcze większą Pani powtarzam, że kuzyn mój, kawaleczek literata, a w każdym razie posiadający wiele doświadczenia i bardzo wyostrzony sąd o tych kwestiach, gorąco pochwalał recenzje podpisane M. Rawicz jako zdradzające dużo myśli, bardzo dobrze zrozumiane i odczute, i w ogóle jedne z lepszych w „Przeglądzie”. Kto wie, może ta długa przerwa dobry jeszcze wpływ wywrze na Pani twórczość i styl, w każdym razie podwójną będzie dla Pani rozkoszą oddać się po powrocie do domu ulubionemu zajęciu. A teraz Droga, Kochana Pani, proszę mi obiecać, że Pani będzie się starała być rozsądną i nie zanadto tęsknić za domem, w chwili, gdzie tam się wszystko zieleni, gdzie słowiki i kukułki się odzywają, gdy pobyt w mieście najwięcej budzi uczuć tęsknoty, żalu za wiosną i za domem. Przypomnij sobie Pani wówczas, jak ja np. zazdroścuję Pani tej sposobności zdania egzaminu i jak Pani po zdaniu jego miłe uczucie serce napęłni. Daj mi Pani szczegółów co do swych nauk, czy Pani z wszelkich umiejętności zda egzamin, czy tylko z niektórych wydziałów? Czy Pani uczęszcza na jakie klasy, czy sama w domu się uczy? Kto Pani w tym względzie dał wskazówki i jakie? Czy bardzo szczegółowo każdą gałąź Pani przechodzi? Czy w nauce pedagogii dużo wymagają? Czy Pani po niemiecku, czy po polsku będzie egzaminowana i przed kim? Czy mogą w Galicji zdawać egzamin poddane pruskie? Przepraszam za te wszystkie pytania i proszę zachować mnie w serdecznej pamięci. [...]

**30 kwietnia**

Listu mego nie wysłałam wczoraj wieczorem, a oto przychodzi Pani karta. Jednak dwa dni jeszcze z listem tym poczekam, gdyż chciałabym do niego dołączyć coś, co Panią ucieszy. Czy Pani Droga zachowała kopię listu panny Rodziewicz? Gdyż w przeciwnym razie mogę nią służyć, przepisawszy sobie na szczęście przed nieszczęśliwym wysłaniem listu. Bardzo bym się cieszyła, gdyby Pani jeszcze raz do niej napisała i przez to choć w części powetowała sobie tę stratę. Mam dla Pani robotę: czy Pani czytała *Bez dogmatu* lub jego ustępy? Znajduję początek

prześliczny, dalej panny opuszczają, a drugi tom już *du rabachage*<sup>9</sup>, świdruje ciągle w tych samych uczuciach i robi wrażenie, że tego nie pisze normalny mężczyzna, ale starzejąca romantyczna egoistka, która 500 razy te same sensacje waży, mierzy, dysekuje<sup>10</sup>, aż nudno. Otóż chciałabym, żeby dla ukarania Płoszowskiego wydano teraz zaraz, w ciągu drukowania *Bez dogmatu*, niby to odnaleziony ustęp dzienniczka Anielki Kromickiej, w którym przyznaje, że kiedyś kochała Leona, ale teraz poznała jego samolubstwo bezdenne, czczość jego serca, brak siły moralnej itd., i że co on w chwili ich przywitania wziął za zalęknienie, pokorę itd., było po prostu rozczarowaniem i wstrętem. Można by tym sposobem *mettre deux romans de front*<sup>11</sup>, Sienkiewicz Leona, M. Rawicz Anielkę, a choćby później w *Bez dogmatu* przyszło między nimi do romansowania, zawsze Anielki uczucia mają czas ulec zmianie. Gdy Pani kiedy pójdzie do Sacré Coeur, proszę przypomnieć nas pamięci drogiej Matki Bronisławy Kratzer, moją siostrę także. [...]

1. Józefa Chłapowska (1837–1894), córka Dezyderego (1790–1879) i Antoniny z Grudzińskich (1794–1857), sercanka.

2. Bronisława Kratzer.

3. Brezowa – nie udało się ustalić która.

4. Włodzimierz Kozłowski (1858–1917), syn Zygmunta (1831–1893) i Gabrieli ze Starzeńskich (1839–1864), konserwatywny polityk galicyjski.

5. Byli to mieszkający w Komborni: Maria z Urbańskich (ok. 1850–1914) i Henryk (ok. 1850–przed 1918), syn Kazimierza (1807–1885) i Karoliny Fuchs (ok. 1820–1887) Szeliscy. Kombornia – wieś w woj. podkarpackim, pow. krośnieńskim w XXI w.

6. Trudno ustalić, o których instytucjach myślała Helena Mycielska. Być może było to Centralne Towarzystwo Gospodarcze powstałe w Poznaniu w 1861 roku, które utworzyło Patronat Kółek Rolniczych. Mogło to być Towarzystwo Kółek Rolniczych powstałe w Galicji w 1882 roku, a może Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze utworzone we Lwowie w 1845 roku.

7. Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego założone w 1841 roku przez Karola Marcinkowskiego i Macieja Mielżyńskiego, które ofiarowywało stypendia uzdolnionej, ale ubogiej młodzieży polskiej z zaboru pruskiego. Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich powstało w 1848 roku. Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej działające od 1848 roku.

8. Może byli to: Bolesław Bniński (1849–1912), syn Ignacego (1820–1893) i Emilii z Łąckich (1826–1907), i Władysław Bniński (ur. 1836), syn Konstantego (1811–1889) i Izabeli z Kęszyczych (1815–1838).

9. Gadanina, brednie, bzdury (franc.).

10. Rozbiera krytycznie utwór.

11. Skonfrontować dwie powieści (franc.).



## 16. [k. 55–57]

Poniec, 22/6 [18]90

[...] Niech Bóg Pani Drogiej dopomaga w Jej pracy i da dobry skutek. Już się naprzód cieszę na Pani powrót do Beska i na radość spotkania się znów z rodzicami i domem rodzinnym. Bardzo bym chciała Panią spotkać i w Jej duszę wlać trochę tych uczuć swobody, ufności w świat i ludzi, różowych iluzji, które mnie np. już wolno uważać tylko za mrzonki wieku młodocianego, ale które dla Pani powinny jeszcze być dogmatem. Pani, która w sercu swym mieści tyle zamięłowania do tego, co piękne, do cudnych dzieł Boskich na świecie, niechże Pani i w ludziach znajduje obok słabości, a nawet upadków także szlachetne porywy walki, nieraz zwycięstwa. Droga Pani, ludzie nie są tyle złymi, ile nieszczęśliwymi. A właśnie serce ludzkie tak stworzone, że szczęścia koniecznie szuka i myśli, że mu się tu na ziemi należy, i przez wiele rozczarowań, tęsknot i żalów przejść musi, nim przejrzy, że spokój, ukojenie, prawdziwą radość i szczęście nic tylko na Tamtym świecie znaleźć można, a na ziemi tylko o tyle da się wytrzymać, o ile się nigdy nie traci z oka duszy prawdziwej jej Ojczyzny. Polecam Kochanej Pani ludzi. Niech Pani ma dla nich zawsze litość, nigdy wyrazów potępienia. Gdyby Pani mogła zgłębić te serca, które z pozorów sądząc, wydają się nieraz niesprawiedliwymi, może okrutnymi, poruszyłaby Panią może przepaść rozpacz i zwątpienia, bezmiernej tęsknoty i żalu, która się kryje pod pozorami bezmyślności i egoizmu. Na ostatniej kartce mnóstwo jeszcze mam rzeczy do powiedzenia. Nauczycielki nie znam żadnej, którą bym polecić mogła, ale zapytanie Pani mieć będę ciągle na myśli i drugi raz napiszę, gdybym o osobie stosownej usłyszała.

List mój bezustannie przerywany, bo przedwczoraj przyjechała Jadwinia Witte w przejeździe z Londynu do Zakopanego. Już druga jej powieść *Nad siły*<sup>1</sup> wychodzi w „Kłosach”<sup>2</sup>, ale jej nie znam dotąd. Pierwsza *Dary śmierci*<sup>3</sup> wyjdzie w tomie tej jesieni, oprócz tego kilka nowelek wydała; jak to się talent pisarski z krwią przodków odziedzicza, panna Witte jest wnuczką Korzeniowskiego<sup>4</sup>. Córka Korzeniowskiego, p. Falkenhagen-Zaleska<sup>5</sup>, przepędziła u nas Zielone Świątki. Gdy list Pani Drogiej właśnie nadszedł, przeczytałam głośno ustęp, a ponieważ przy tym dużo o Pani mówiłam, pani Zaleska tak się rozentuzjazmowała, że musiałam jej obiecać, iż będę się starała Panią nakłonić, gdy kiedy kilka dni w Krakowie przepędzi, aby odwiedziła tę naszą dobrą przyjaciółkę. Bardzo by mnie ucieszyło, gdyby się Pani Droga do tej prośby przychyliła – wspólni znajomi to węzeł nowy pomiędzy przyjaciółmi, nieprawdaż, a do tego rzędu pozwala mi się Pani zaliczyć, nieprawdaż. Pani Falkenhagen Zaleska jest to osoba lat 60 i kilku, mieszka w[e] własnym domu na ulicy Smoleńsk No 13, naprzeciwko Felicjanek<sup>6</sup>; u niej mieszka panna Witte. Jest bardzo pocziwa, prosta i serdeczna, i może być Pani pewną, że

odwiedziny Drogiej Pani szczerą jej sprawią przyjemność . [...] Dopisek: „Messenger de St. Joseph”<sup>7</sup> wysłę prosto do Beska.

1. J. Wittówna, *Nad siły*, „Kłosy” 1890, nr 1285–1303. Wydanie odrębne: J. Korzeniowska, *Nad siły. Powieść*, Kraków 1893.
2. „Kłosy” – tygodnik ilustrowany poświęcony literaturze, nauce i sztuce; ukazywał się w Warszawie w latach 1865–1890. Redaktorami naczelnymi byli m.in. Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) do 1875 i Adam Pietkiewicz (1823–1903) od 1879 roku.
3. Zob. przypis 8 do listu 7.
4. Zob. przypis 7 do listu 7.
5. Maria z Korzeniowskich Falkenhagen-Zaleska, córka pisarza Józefa Korzeniowskiego (1797–1863).
6. Felicjanki – zgromadzenie zakonne założone przez bł. Marię Angelę Truszkowską (1825–1899) w 1855 i zatwierdzone definitywnie w 1899 roku. Zadaniem sióstr było m.in. służenie dzieciom (a więc prowadzenie ochronek), osobom starszym, schorowanym i samotnym. Na terenie Galicji, w Krakowie, przebywały od 1865 roku. We wrześniu 1866 roku nabyły posiadłość przy ul. Smoleńsk i Straszewskiego i tu urządziły kaplicę i nowicjat.
7. „Messenger de St. Joseph” – dwumiesięcznik francuski ukazujący się od 1869 roku w Beauvais.

## 17. [k. 58]

**Punitz, 14/7 1890**

List mój z 22 czerwca musiał Panią jeszcze we Lwowie zastać, a dziś adresuję już tę kartę do Beska, gdzie Pani szczęśliwa i kontenta po szczęśliwie przebytych egzaminach i połączeniu się z ukochaną Matką. Tylko na karcie piszę, aby Pani dać wiadomość o kilku osobach, które może by mogły zająć stanowisko nauczycielki przy kuzynkach Pani. Najprzód jest pani Jerzmanowska<sup>1</sup>, mieszka w Krakowie – podobno przyjęłaby miejsce nauczycielki – ma być niezmiernie wykształcona i pobożna, i stanowczego charakteru. Druga pani Poradowska<sup>2</sup>, autorka *Panny Mici*, Francuzka, wdowa po Polaku<sup>3</sup>, była już dawniej nauczycielką. Chwilowo mieszka na Justowskiej Woli<sup>4</sup> u ksi[ę]żnej Marceliny Czartoryskiej<sup>5</sup> – podobno bardzo miła. O obydwóch tych Paniach można by w Krakowie powziąć bliższe szczegóły. Trzecia panna Chwalibóg<sup>6</sup>, b[ardzo] daleka, lecz nieznaną krewną moją, chwilowo bawi u państwa Jastrzębskich<sup>7</sup> na wsi w Królestwie. Trzeba by się dowiedzieć, co umie itd.

1. Jerzmanowska – bliżej nieznaną.
2. Zob. przypis 1 do listu 9.
3. Aleksander Poradowski (1836–1890), uczestnik powstania 1863 roku. Po jego upadku wyjechał do Drezna, a następnie do Francji, gdzie obracał się w kręgu wpływowych byłych powstańców. Z Francji przeniósł się do Brukseli, tu poślubił Marguerite Gachet. Razem z nią wyjechał następnie do Lwowa. Pod koniec życia znalazł się znowu w Brukseli, gdzie zmarł.

4. Wola Justowska – dawna wieś, część krakowskiej dzielnicy Zwierzyniec w XXI wieku.
5. Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska (1817–1894), córka Michała (1791–1846) i Emilii z Worcellów (ok. 1795–1822), polska pianistka, działaczka społeczna.
6. Chwalibóg – bliżej nieznana.
7. Jastrzębscy – nic bliżej o nich nie wiadomo.

## 18. [k. 59–61]

Wydawy, Poniec p. Punitz, 14/8 [18]90

Kochana Panno Mario (dopóki się nareszcie w życiu nie spotkamy i nie będziemy do siebie mówić Kochana Maryniu i droga Helciu). Nie wiem na pewno, czy to nie Pani imieniny jutro, w każdym więc razie posyłam Pani najlepsze życzenia: błogosławieństwa Bożego i spełnienia życzeń, które w sercu Pani się mieszczą dla Niej i drogich Jej osób.

Zwłóczyłam z odpisem na list Drogiej Pani, chcąc Jej użyczyć naszych wrażeń z Oberammergau<sup>1</sup>, dokąd wybieraliśmy się w tym miesiącu. Tymczasem mając nauczycielkę muzyki w domu, nie chcieliśmy stracić jej doskonałych lekcji, więc wycieczka ta odłożona do pierwszych dni września. Jutro imieniny Mamy, więc się dom przystraja; ogrodnik różne niespodzianki gotuje w ogrodzie i oranżerii, do której schodkami schodzi [się] z salonu; mój brat wymalował śliczną akwarelę: kośnik<sup>2</sup> wśród pola owsa, za nim horyzont nasz Wielkopolski szeroki, nierówny, choć monotony, na ziemi węzełek z czerwonej chustki i czarny dzban wody, u pasa wisi mu osełka, a przez ramiona szkaplerz przewieszony. Gdy się nim nacieszymy, Mama go zapewne pośle na wystawę sztuk pięknych w Poznaniu. Wieczorem dziś przyjeżdżają moi drudzy bracia, a jutro zapewne zjedzie się kilku gości z sąsiedztwa, ale o większej zabawie lub o tańcach ani mowy nie ma, gdy bardzo jesteśmy ubodzy *en fait de jeunes filles*<sup>3</sup> i młodych ludzi. List Pani zeszyły musiałam Mamie przeczytać, tak ją pogodny jego ton i opisy domowego Pani szczęścia po tak długiej niebytności w Besku zajęły, a zainteresowała śliczna podróż Dunajem i Wiedeń<sup>4</sup>. Za fotografię bardzo serdecznie dziękuję, szczerze mnie ucieszyła, w istocie pierwsza bardziej przypominała Panią, jak ja Ją znałam w Krakowie, choć na twarzy pełniejsza, ale od tego czasu dorosło się i wyładniało, więc teraz w oczach myśli widzę Panią jak na drugiej fotografii.

Odesłałam broszury i „Tygodnik” pod opaską, czy szczęśliwie doszły? Nie mogę z Redakcji wydostać ostatniego szkicu „Jak się tworzą Kółka rolnicze”<sup>5</sup>. Ale panna Radońska miała zamiar Pani cały rocznik posłać. Dziś czytałam, że Matka Pani do Rymanowa<sup>6</sup> wysłała wozy z wiktuałami. Zaraz przyszła mi myśl, że jednak Pani ode mnie oceanem nie przedzielona i nie wyrzekam się odwiedzenia kiedyś Iwonicza<sup>7</sup> i Rymanowa, a stąd i Beska. Szkoda, że nie ma dla nas nadziei

przyjmowania Pani u nas, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Kto wie! Może się to jeszcze kiedy ziści.

Oczekiwać teraz będę w przyszłych „Przeglądach” recenzji podpisanych: M. Rawicz. Cóż Pani szczerze sądzi o powieściach i nowelach panny Witte; pewnie nie ma surowszych sędziów nad nas, swoje przyjaciółki. *Dary śmierci* teraz w następnym tomie wychodzą, to i krytyki się pojawią. *Wuj Maksymilian* w „Kurierze Krakowskim”<sup>8</sup> najwięcej mi się z nowelek podobał. *Inne czasy* w „Przeglądzie” lipcowym<sup>9</sup> także jej, ale jak Mama mówi: „ci dwaj kawalerowie w sutannie” tworzą fałszywą nutę; *mauvais goût*<sup>10</sup>. Panna Witte nosi się z myślą wszystkie nowelki w jednym tomie wydać razem – bardzo jesteśmy ciekawe oceny. W tej chwili odebrałam długi list od kuzynki naszej, która u nas teraz więcej niż pół roku przepędziła, a którą Mama przed miesiącem oddała na naukę do Zakładu pani Zamoyskiej w Zakopanem<sup>11</sup>. Już się odtęskniła i niezmiernie jej się tam podoba. Ja także marzę o tym, aby się tam kiedy dostać na parę miesięcy i mnóstwa rzeczy praktycznych się nauczyć.

19/8

Dopiero dziś mogę list mój wysłać. Czy przepisać dla Pani list panny Rodziewicz, którego wzięłam kopię, nim tak fatalnie zaginął. [...] Czy kuzynka Państwa, pani Cielecka i tego roku była w waszym sąsiedztwie? Nie męcz mi się Pani zanadto nauką, po usilnej pracy i tak świetnym egzaminie trzeba odpocząć. Zazdroszczę Pani.

1. Oberammergau – miejscowość w Bawarii.
2. Kośnik – kosiarz, żniwiarz.
3. W panny (franc.).
4. Po zdanej maturze ojciec zabrał Marię na wycieczkę do Pesztu i Wiednia.
5. Chodziło o redakcję „Domu Polskiego”, gdzie praca Marii się ukazała. M. Rawicz, *W jaki sposób zawiązują się w Galicji Kółka rolnicze*, „Dom Polski” 1890, nr 11, s. 85–87.
6. Rymanów (Rymanów-Zdrój) – wieś uzdrowiskowa w woj. podkarpackim, w pow. krośnieńskim w XXI wieku. W II poł. XIX wieku zaczęła się jego kariera uzdrowiskowa.
7. Iwonicz (Iwonicz-Zdrój) – jedno z najstarszych polskich uzdrowisk, położone w woj. podkarpackim, pow. krośnieńskim w XXI w.
8. „Kurier Krakowski” – dziennik wydawany w Krakowie w latach 1887–1889.
9. J. Wittówna [Korzeniowska], *Inne czasy*, „Przegląd Polski” 1890, t. 97–98.
10. Zły smak, gust (franc.).
11. Była to Szkoła Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej, pierwsza na ziemiach polskich szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, od 1889 roku w Zakopanem. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska (1831–1923), córka Adama Tytusa (1796–1861) i Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich (1804–1883).

## 19. [k. 62]

[Kobyle pole], Piątek, 19/9 [1890]

List Twój Mama mi odesłała do Kobylepoła, gdzie kilka dni u mojego brata spędziłam. Zaraz do domu napisałam po adres żądany; wczoraj mi go przysłano, a dziś po całodziennym czekaniu przy konfesjonale ojca Bernarda Łubieńskiego, bo jestem *en plein*<sup>1</sup> rekolekcji, piszę Ci te kilka słów. O pannę Chwalibóg trzeba napisać do pani Izabeli Kurnatowskiej<sup>2</sup> Miławczyce<sup>3</sup> p[rzez] Skalbmierz<sup>4</sup>, Miechów<sup>5</sup>, przez Kraków, Michałowice<sup>6</sup> albo Beran Royaumé de Pologne, długi adres! Znam jeszcze jedną nauczycielkę. Panna Maria Rekowska<sup>7</sup>, moja koleżanka z Sacré Coeur, później w Krakowie była, a następnie u Rózi Czartoryskiej<sup>8</sup>, która obecnie na Maderze mieszka. Adres jej możesz dostać w Krakowie, bo tam uczyła na [w] jakiejś szkole i przez Xżnę [Księżnę] Marcelinę Czartoryską Justowska Wola, może ta będzie najodpowiedniejsza.[...]

1. Pełna (franc.).

2. Izabela z Ponińskich Kurnatowska (1814–1899), córka Józefa (1778–1829) i Julianny z Zabłockich (1774–1830). Przebywała w Miławczycach u córki Adeli (ur. 1840).

3. Miławczyce – wieś w woj. świętokrzyskim, pow. kazimierskim w XXI wieku.

4. Skalbmierz – miasto w woj. świętokrzyskim, pow. kazimierskim w XXI wieku.

5. Miechów – miasto w woj. małopolskim w XXI wieku.

6. Michałowice – wieś w woj. małopolskim, pow. krakowskim w XXI wieku.

7. Bliżej nieznaną.

8. Rozalia Czartoryska (1871–1891), córka Marcelego (1841–1909) i Zuzanny de Riquet-Chimay de Caraman (1844–1918).

## 20. [k. 63–68]

Wydawy-Poniec, 12/10 [18]90

[...] Doganiając wszystkich zaległych listów, napisałam w przeciągu tygodnia 51 stron, nie licząc czterech arkuszowych adresów i kilku listów dotyczących uregulowania Polskiego Kanału<sup>1</sup> łąki nam zalewającego. Odkładałam na bok kilka odpisów, które cierpliwie czekać mogą, i uwolniwszy głowę od kłopotu i pośpiechu, zapraszam Cię na małą kanapkę przy kominku w salonie, aby przegawędzić godziny popołudniowe deszczowej niedzieli. Czy dobrze tak?

Pisałam do Ciebie ostatnim razem w połowie sierpnia, od tego czasu do połowy września nic nowego w Poniecu nie zaszło, tj. że szedł dalej swoim trybem nieprzestanny przejazd gości. Bardzo to miłe, ale mnie w końcu lata zmęczyło bezustanne bieganie po schodach, a brak przy tym ruchu na wolnym powietrzu, gdyż po poranku zapełnionym lekcjami dawanymi i odbieranymi, a poobiednich

godzinach spędzonych na rachowaniu i ćwiczeniu na fortepianie, zwykle dopiero przy tak zwanym u nas podwieczorku, z którego się Krakowianie śmieją, ale który im bardzo smakuje, pierwszy raz nos na świeże powietrze wytykałam, a wówczas zazwyczaj wyjeżdżaliśmy powozem. Ponieważ dużo ruchu potrzebuję, przy tym régime schudłam bardzo i osłabłam, doktor przepisał mi żelazo i pojechałam do mojego brata do Kobyłego Pola, aby przez dni kilka odpocząć i siostrzeńcami<sup>2</sup> się nacieszyć. Potem odprawiłam w Poznaniu rekolekcje i teraz z wziętych notatek spisuję powoli te cudowne nauki. Tym sposobem daleko więcej z nich korzystam i przez cały rok sobie odczytuję.

Czytałyśmy w „Przeglądzie” recenzję *Sur le senil*<sup>3</sup>, bardzo ładna... ale pozwoliś mi uwagę? Czy to warto było z tej książki tak długie robić streszczenie? Przyznam Ci się, że jej dokładnie nie studiowałam, tylko przetrzepałam w godzinę i odrzuciłam, jak tyle spotkanych książek odrzucamy, nie uznając, aby były warte fatygi czytania. Jeżeli jestem w błędzie, to porozmawiaj o tym z Twoją Matką, która tak światła i wykształcona, i poucz mnie. Może mamy sąd za surowy, moja siostra i ja, ale nam się bardzo mało powieści prawdziwie podoba i przeczytawszy, zazwyczaj pytamy się siebie samych: Czy to warto? Rozmawiałam o tym przedmiocie z moją bratową<sup>4</sup>, która nam zarzuca, że wykształcenie nasze niedokładne, ponieważ nie jesteśmy *au courant*<sup>5</sup> najnowszej literatury powieściowej francuskiej. Na to jej odpowiedziałam, że *au courant* jesteśmy, bo z recenzji czy to z „Przeglądu”, czy innych pism, każdą nową powieść, jej tendencję, jej wartość, a nawet i treść w krótkości znamy. Najciekawsze zaś i z największym talentem napisane powieści nie są stosowne do czytania dla panien, a gdybyśmy tylko tamte *a' l'eau de rose*<sup>6</sup> czytały, sąd nasz byłby i tak jednostronnym, a ponieważ nas przy tym nudzą, więc czytać nie warto. Ja zapewne za daleko rygorystycznie posuwam, ale gdybym miała dorastającą, a nawet dorosłą córkę, czytanie romansów nie należałoby bynajmniej do ukończenia edukacji, jak to się często dzieje. Panienka wraca z pensji<sup>7</sup>, „ale edukacja nie skończona, teraz musi się w domu wykształcić na czytaniu dobrych książek”. Zgoda, ale czym są te „dobre książki”? To powieści, dawne dodatki do „Kłosów”, do „Bluszczu”<sup>8</sup> i rozmaitych tygodników, francuskie także, poczynawszy od pani Craven<sup>9</sup> i pani Zénaïde Fleuriot<sup>10</sup>, a kończąc na *Le Rêvé Zoli*<sup>11</sup>, od którego jeden już krok tylko do Bourgeta<sup>12</sup>, Ohneta<sup>13</sup>, Gipa<sup>14</sup>. A *Le Rêvé* przecież *est si charmant*!<sup>15</sup> i w tak dobrym duchu! Przecież o samych pobożnych rzeczach mówi! Czegoż więcej chcecie? Znam ośm[osiem]nastoletnią panienkę, która go czytała, a w ślad za tym 19-letnią mężatkę, która czytała *Mensonges*<sup>16</sup>, *Disciple*<sup>17</sup>, *Sonate á Kreutzer*<sup>18</sup>. I nie są to teorie zaczerpnięte z *Sacré Coeur*, gdzie nas przestrzegali przed „romansami”, choć nie wiedziałyśmy dobrze, co to słowo znaczy, ale własne doświadczenie w świecie. Mam cioteczną siostrę Marię Turno<sup>19</sup>, delicyjne<sup>20</sup> stworzenie, sprytna, przy umyśle głębokim, najmiłszym jej czytaniem dzieła traktujące o sztuce, o historii, opowiadania historyczne i to wszystko pochłania, a matka jej

niezadowolona, chciałaby, żeby córka czytała „coś lżejszego, coś bardziej zastosowanego do jej wieku”! A więc znowu romanse, a więc coś, co by jej wyobraźnię napełniło niepotrzebnymi uczuciami tęsknoty i zgotowało jej w życiu wiele rozczarowania i zawodów. Ale odbiegłam daleko od Tinseau’a, do którego zresztą ten długi wywód się odnosi. Nie przeczę też wcale, że są powieści, choć rzadko je spotkać, które umysł kształcą, serce podnoszą, duszę uszlachetniają. Do takich liczyłabym po części *Z własnej winy*<sup>21</sup> w dwóch ostatnich numerach „Przeglądu”, choć znów tyle jest tam wad artystycznych, tak niezdolnie częste opisy, tyle razy powtarzające się dysertacje nad atłasową szyją tego lub owego konia i innych jego członków, że zalety giną pod ciężarem błędów. Jest to druga dopiero praca młodej autorki, która już w zeszłym roku napisała w „Przeglądzie” powiastkę pt. zdaje mnie się: *Z dziejów szlacheckiego dworu*<sup>22</sup>. Nie masz pojęcia, jak Wam wszystkim autorkom zazdroszczę! Nie wiem, co bym dała, żeby także umieć pisać! Ale ja bym nigdy nie potrafiła; bo dobrze napisać nie potrafię, a źle pisać nigdy bym po sobie nie przeniosła, bo zanadto dobrze widzę zaraz wszystkie wady i za ostro drugich sądzę, żeby i siebie w danym razie nie osądzić. A jednak kto wie, może kiedyś spróbuję. Tylko teraz za wiele mi czasu bierze gospodarstwo i umysł rozrywa. Z nadchodzącą zimą także lekcje z wiejskimi dziećmi się na nowo rozpoczną.

Mieliśmy tu wizytę Jerzego Mycielskiego z matką<sup>23</sup> i siostrami<sup>24</sup>, i przysłali mu z redakcji „Przeglądu” korektę Twojej recenzji, więc widziałam ją odbitą *avant la lettre*<sup>25</sup>. Ci państwo bardzo miłe wrażenie wywieźli z Księstwa, co nas bardzo ucieszyło, ale zarazem trochę i zadziwiło, bo tu nie ma nic, co by się podobać mogło; płaszczyna, wegetacja północy, ludzie zimni, pozytywni, a jednak wszyscy tak na nas łaskawi. Odczytuję w tej chwili cudowny Twój opis cudownego Podola. Trafiłaś w samo sedno mych marzeń, bo niczego pod słońcem bym tak nie lubiła jak zwiedzanie naszego Kraju i zawsze marzę o tym, że gdy będę starą panną i gdy to już uchodzić będzie, wybiorę się, aby rzemiennym dyszlem objechać całą Polskę. Mam dobrych znajomych na Litwie i aż w Kurlandii, po całej Galicji, w Królestwie, a nad[e] wszystko chciałabym z *Pieśnią o Ziemi naszej*<sup>26</sup> w sercu i pamięci zwiedzić Litwę smętną i śliczne Podole.

Moja Maryniu Droga, jednej rzeczy nie rozumiem: jak jedną i tę samą osobę mogą jedni tak wysoko cenić, że aż bohaterem się być wydaje, a drudzy potępiać i „nieciekawym indywiduum” nazywać. Mówię tu o panie [!] Cieleckim. Skąd ta nierówność zdań? Cóż mówią o nim sąsiedzi na Podolu? Twój Stryj<sup>27</sup>? W Poznaniu był jeszcze przed swoim ożenieniem i miał opinię, jakiej rzadko używa młody człowiek, w Galicji podzielone były o nim zdania. Bardzo wdzięczna mu jestem za pochlebne zdanie o naszym domu, pomimo iż przepędził w nim tylko raz kilka godzin, a potem widywaliśmy się przez 2 tygodnie w Poznaniu. Powiedz mi, czemuż on się z panną Kalinowską ożenił, czy choć w pierwszych czasach się kochali? [...] O ilu rzeczach bym z Tobą pomówić swobodnie chciała. Czy nie

ma najmniejszego widoku, żebyś kiedy przybyła w nasze strony? Ponieważ ciocia Waleria Mycielska z Wiśniowej<sup>28</sup> tu była z dziećmi i nowa zażyłość się między nami zawiązała, być może, że kiedyś do Wiśniowej pojedziemy, a wówczas wszak Besko nie tak odległe?

[...] Naturalnie, że dobrze zrobiłaś, odmawiając posady nauczycielki wiejskiej. Po pierwsze, panna Maria dobrodziejka, pomimo zdobytych laurów, jest jeszcze młodą panienką, która dalszego, domowego wykształcenia potrzebuje pod okiem światłych i dobrych rodziców, po wtóre, nie jesteś stworzoną na nauczycielkę wiejską, prawdopodobnie Pan Bóg inne ma na Ciebie widoki, których spokojnie odczekać trzeba, ale w każdym razie wątpię, żeby Ci był dał sposobność uzyskania tak dobrego wychowania po to tylko, aby jak machina uczyć dzieci wiejskie przez cały dzień, gdy mogłabyś dokonać pracy daleko pożyteczniejszej dla społeczeństwa, gdy na nią kolej przyjdzie, a na nauczycielki łatwo się inne znajdą kandydatki. Co innego, gdybyś jedną godzinę dziennie dawać mogła, choć i to może czasem być ciężarem. Jakże np. z podróżami na Podole? A teraz Ci powiem, moja Maryniu Kochana, że zachęcona Twoim przykładem, uczyniłam przedwstępne kroki, aby w[e] Wrocławiu kilka zimowych miesięcy przepędzić i także zdać egzamin nauczycielski, który mi daje prawo czy to, jeśli nie pójdę za mąż, przyjąć jakie panienki na wychowanie, czy w przeciwnym razie, mieć wolny wybór nauczycielki, gdyż pod rządem pruskim czasami przychodzi znosić wielkie nieprzyjemności i kary płacić, jeżeli się dzieci nie posyła do szkoły wiejskiej lub jeżeli się nie ma w domu nauczycielki patentowanej<sup>29</sup>. Ale nie winszuj mi naprzód tego postanowienia, gdyż nie mam jeszcze odpowiedzi; nie wiem, czy by mnie pobyt ten nie wypadł za drogo, czy instytut taki istnieje, gdzie bym uczęszczać mogła, a wreszcie, co najważniejsze, czy nauka ta, cała w niemieckim języku, nie byłaby za trudną dla mnie, a także czy by nie trwała więcej nad 3 do 4 miesięcy, bo na dłużej ani moje fundusze, ani cierpliwość by nie starczyły. Wiesz, jakim było zawsze moje marzenie? Otóż zdać egzamin, a potem pojechać na guwernantkę do Anglii na kilka lat (oczywiście podczas wakacji bym do domu wracała). W ogóle mam charakter bardzo samodzielny... w wyobraźni, bo w rzeczywistości potrafię być nieśmiałą jak truśka, chyba że zdarzy się chwila niebezpieczeństwa czy to moralnego, czy fizycznego, wtedy przybywa i fantazja, i zimna krew, i pewność siebie. Okropnie się rozpiśalam, ale mam nadzieję, że mi tego za złe nie weźmiesz, to rzadka rzecz u mnie przed kim myśli odchylić. Kiedyś pošlę Ci plan naszego domu, żebyś wiedziała, gdzie myślą mnie szukać. Twojej powieści jaki temat? Czy to tomowy utwór, czy nowelka? Co czytasz teraz? Ja przeczytałam *S[ain]t-Vincent de Paul et les Gondi* p[ana] R. Chantelausa<sup>30</sup>, a teraz mam zaczęta Burckhardta *Geschichte der Renaissance*, a raczej dalszy ciąg tego dzieła *Die Cultur der Renaissance*<sup>31</sup>, wieczorem po kolacji przy robocie zaczniemy *Po ucieczce Henryka Zakrzewskiego*<sup>32</sup>, oprócz tego kończę z Mamą przekład *Pieśni Petrarki* Felicjana



Faleńskiego<sup>33</sup>, którego żona jest siostrą mego wuja<sup>34</sup> i których bardzo lubimy. Z wieczornego czytania kończę *La femme pieuse*<sup>35</sup>, prócz tego w niedzielę dorywkami czytam *Strasznego dziadunia* Rodziewiczówny<sup>36</sup>. [...]

1. Kopanica zwana Rowem Polskim – dopływ Baryczy; leży nad nią Poniec.
2. Zapewne bratankiem Maciejem (1885–1902) i bratanicą Katarzyną (1888–1955).
3. M. Rawicz, *Leon de Tinseau: Sur le senil. (Paris 1890)*, „Przegląd Polski” 1890, t. 98, s. 144–147. Léon de Tinseau (1844–1921), pisarz francuski.
4. Zofia z Taczanowskich Mycielska (1863–1945), córka Władysława (1825–1893) i Bogumiły z Chłapowskich (1839–1920).
5. Na bieżąco (franc.).
6. Woda różana (franc.). Tu w znaczeniu romansów.
7. Pensja – dawna nazwa szkół dla dziewcząt, prowadzonych przez organizacje kościelne lub osoby prywatne, często z internatem.
8. „Bluszcz” – ilustrowany tygodnik kobiecy wydawany w Warszawie w latach 1865–1939.
9. Elisabeth Craven (1750–1828), pisarka angielska.
10. Zénaïde Fleuriot (1829–1890), pisarka francuska.
11. E. Zola, *Le Rêvé*, Paris 1888. Stanowi 16 tom cyklu *Les Rougon-Macquart*. Emil Zola (1840–1902), pisarz francuski, główny przedstawiciel naturalizmu.
12. Paul Bourget (1852–1935), pisarz francuski.
13. Georges Ohnet (1848–1918), pisarz francuski.
14. Gyp, właśc. Sibille Gabrielle Riquetti de Mirabeau (1849–1932), pisarka francuska.
15. Jest tak urocza (wł.).
16. P. Bourget, *Mensonges*, Paris 1887.
17. P. Bourget, *Le Disciple*, Paris 1889.
18. L. Tołstoj, *Sonate á Kreutzer*, Paris 1890. Nowela ukończona w 1889 roku. Lew Tołstoj (1828–1910), pisarz rosyjski.
19. Maria z Turnów Ostrowska (1871–1930), córka Gotarda (ur. 1835) i Ludwiki z Turnów (1832–1907).
20. Tu w znaczeniu: wyjątkowe.
21. J. Wittówna [Korzeniowska], *Z własnej winy*, „Przegląd Polski” 1890, t. 97–98.
22. J. Wittówna [Korzeniowska], *Kartka z dni powszednich szlacheckiego dworu*, „Przegląd Polski” 1889, t. 92, s. 1–58.
23. Waleria z Tarnowskich Mycielska (1830–1914), córka Jana (1805–1850) i Gabrieli z Tarnowskich (1800–1862).
24. Były to: Cecylia Mycielska (1864–1942) i Karolina z Mycielskich Morstinowa (1867–1941).
25. Tu: próbnie (franc.).
26. W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Poznań 1843. Nie wiadomo, które wydanie znała Helena. Wincenty Pol (1807–1872), poeta, geograf.
27. Zapewne Hipolit Włodzimierz Gniewosz. Zob. *Wstęp*.

28. Wiśniowa – wieś w woj. podkarpackim, w pow. strzyżowskim w XXI wieku. Od 1867 roku była własnością Mycielskich.
29. Osoba z dyplomem nauczycielskim.
30. R. Chantelaude, *Saint-Vincent de Paul et les Gondi*, Paris 1882. Św. Wincenty à Paulo (1581–1660), św. Kościoła katolickiego, założyciel Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w 1633 roku. Kard. Jean François Gondi de Retz (1614–1679), abp Paryża. Regis Chantelaude (1821–1888), francuski historyk.
31. J. Burckhardt, *Die Cultur der Renaissance in Italien. Ein Versuch*, Basel 1860. Helena mogła znać 4 wyd.: Leipzig 1885.
32. W. Zakrzewski, *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Kraków 1878. Wincenty Zakrzewski (1844–1918), historyk, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
33. *Felicyana przekład Pieśni Petrarki*, Warszawa 1881. F. Faleński zob. przypis 12 do *Wstępu*. Francesco Petrarka (1304–1374), włoski poeta renesansowy.
33. Maria Faleńska (zob. przypis 13 do *Wstępu*) była przyrodną siostrą Gotarda Turno (ur. 1835), syna Józefy Laskowskiej (ur. 1790) i jej drugiego męża, Karola Turno (1788–1860), gen. brygady powstania listopadowego. Gotard Turno był szwagrem matki Heleny.
34. J.-F. Landriot, *La Femme pieuse*, Paris 1863. Jean-François Landriot (1816–1874), abp Reims.
35. M. Rodziewiczówna, *Straszny dziadunio*, Warszawa 1887. Utwór miał kilka wydań.

## BIBLIOGRAFIA

- Albrecht-Szymanowska Wiesława, *Radońska Teofila*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*] t. 29, 1986, s. 739.
- Bachórz Józef, Kowalczykowa Alina, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002.
- Bartoszewski Konrad, Tarnowski Janusz, *Félix Antoine Dupanloup*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, szp. 362–364.
- Biernacki Andrzej, *Jenike Ludwik*, [w:] *PSB* t. 11, 1964–1965, s. 171–172.
- Biernacki Andrzej, *Kaszewski Kazimierz*, [w:] *PSB* t. 12, 1966–1967, s. 201–203.
- Bojarska Irena, *Baraniecki Adrian*, [w:] *PSB* t. 1, 1935, s. 270–271.
- Borkiewicz Seweryn, *Godlewski Mścisław*, [w:] *PSB* t. 8, 1959–1960, s. 182–183.
- Burckhardt Jacob, *Kultura Odrodzenia we Włoszech*, wyd. 2, Warszawa 1965.
- Chłapowski Dezydery, *Chłapowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 1998.
- Deresz Elżbieta, *Pietkiewicz Antoni*, [w:] *PSB* t. 26, s. 150–152.
- Dereżyński Mieczysław, *Grajnert Józef*, [w:] *PSB* t. 8, 1959–1960, s. 535.
- Dunin Borkowski Jerzy, *Almanach błękitny*, Lwów 1909.
- Gallagher John, *Żelazny Marszałek. Biografia Ludwika M. Davouta*, Gdańsk 2000.
- Der Grosse Brockhaus*, t. 5, Leipzig 1930, s. 215; t. 7, Leipzig 1930, s. 507–508; t. 18, Leipzig 1934, s. 45.
- Hanik Jan, Rosnowska Janina, *Pol Wincenty*, [w:] *PSB* t. 27, 1982, s. 255–263.
- Horodyński Władysław, *Czartoryska Marcelina*, [w:] *PSB* t. 4, 1938, s. 246–248.

- Jopek Antoni, *Krechowiecki Adam*, [w:] *PSB* t. 15, 1970, s. 260–262.
- Kawyn Stefan, *Korzeniowski Józef*, [w:] *PSB* t. 14, 1968, s. 169–172.
- Kieniewicz Stefan, *Kalinka Walerian*, [w:] *PSB* t. 11, 1964–1965, s. 449–452.
- Kieniewicz Stefan, *Kurnatowski Apolinary*, [w:] *PSB* t. 16, 1971, s. 242–243.
- Konarski Stanisław, *Sobański Feliks*, [w:] *PSB* t. 39, 1999, s. 422–423.
- Kowalczuk Urszula, *Felicjan Faleński. Twórczość i obecność*, Warszawa 2002.
- Księga jubileuszowa w 50 rocznicę założenia Centralnego towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskim*, Poznań 1911.
- Kula Ewa, *Karol Witte (1814–1878) [...] Sylwetka opracowana na podstawie materiałów archiwum rodzinnego Korzeniowskich w zbiorach Biblioteki PAU i PAN w Krakowie*, [w:] *Studia Pedagogiczne Akademii Świętokrzyskiej*, t. 15, Kielce 2005, s. 245–253.
- La Bruyere Jean de, *Charaktery czyli Obyczaje naszych czasów [...]*, Warszawa 1965.
- Lechicki Czesław, *Łubieński Bernard*, [w:] *PSB* t. 18, 1973, s. 473–474.
- Lechicki Czesław, *Morawska Konstancja*, [w:] *PSB* t. 21, 1976, s. 699–700.
- Leitgeber Sławomir, *Morawscy herbu Nałęcz I. 600 lat dziejów rodziny*, Poznań 1997.
- Łopuszański Bolesław, *Ostaszewski Teofil*, [w:] *PSB* t. 24, 1979, s. 459–460.
- Łoziński Bogumił, *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 1998.
- Malignon Jean, *Dictionnaire des écrivains français*, Paris 1971.
- Markiewicz Henryk, *Sienkiewicz Henryk*, [w:] *PSB* t. 37, 1996, s. 203–216.
- Natoński Bronisław, *Mycielski Michał*, [w:] *PSB* t. 22, 1977, s. 343–345.
- Petrarca Francesco, *Wybór pism*, wybór, wstęp i komentarze Kalikst Morawski, przeł. Felicjan Faleński [i in.], Wrocław [i in.] 1982.
- Plezia Marian, *Morawski Kazimierz*, [w:] *PSB* t. 21, 1976, s. 730–733.
- Prasa polska w latach 1661–1864*, Warszawa 1976.
- Ramotowska Franciszka, *Poradowski Aleksander*, [w:] *PSB* t. 27, 1982, s. 631–632.
- Różek Michał, *Ludzie, którzy umiłowali Kraków*, Kraków 1997.
- Rudzicki Szymon, *Stablewski Stefan*, [w:] *PSB* t. 41, 2002, s. 266–268.
- Sudolski Zbigniew, *Kompendium biograficzno-informacyjne Wielkiej Emigracji 1831–1900*, Warszawa 2011.
- Szklowski Wiktor, *Lew Tołstoj*, Warszawa 2008.
- Tomaszewski Eugeniusz, *Kucz Karol*, [w:] *PSB* t. 16, 1971, s. 66–68.
- Trzeciakowski Lech, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.
- Umiński Wacław, *Wincenty á Paulo*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, szp. 661–662.
- Wapiński Roman, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 1999.
- Zahorski Andrzej, *Napoleon*, wyd. 2 przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1985.
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, t. 5, cz. 2. *Jezuici w Polsce porozbiorowej 1820–1905*, Kraków 1906.
- Zamoyski Adam, *Paderewski*, Warszawa 2010.
- Zdrada Jerzy, *Kozłowski Włodzimierz*, [w:] *PSB* t. 15, 1970, s. 39–40.
- Żychliński Teodor, *Złota księga szlachty polskiej*, R. V, Poznań 1883, s. 164, 167–168.

## ABSTRACT

MARIA HŁYŃ

**LETTERS OF HELENA MYCIELSKA TO MARIA HARSZDORF NÉE GNIEWOSZ**

In 1981, the Kórnik library acquired some exceptionally valuable manuscript materials of the Mycielski family living at Wydawy near Poniec, Greater Poland. They included more than 130 letters written by Helena Mycielska to her old friend Maria Harsdorf née Gniewosz. Helena (1857–1937), daughter of Józef and Maria née Turno, came from a family which stamped their virtue in difficult periods of Polish history. Her ancestors and relatives participated in national uprisings, were patriotic and social activists, scholars, and artists. Helena herself was interested in literature and art. She authored small works and reviews. She was also interested in the past of her family living in Wydawy and meticulously collected materials on their history. In about 1886, during a drawing course in Krakow, she met Maria Gniewosz, with whom she soon made friends, although Maria was 12 years younger than herself. The beautiful friendship of the two gentry women survived until Maria's death in 1910. Helena Mycielska's letters very interestingly document the life of the Polish landed gentry at the turn of the 20th century on the lands remaining under the rule of foreign powers for several dozen years.

In the first part of the presented letters, the reader may become acquainted with Helena's daily problems, dreams, and interests, as well as the issues which were important for her mother, her siblings, and her numerous relatives and acquaintances. She devoted a lot of space to house-related issues, in particular the duties which, as the eldest daughter, she was obliged to carry out, including the keeping of books of accounts, the keeping in order of all the bills, the managing of the home finances and the caring for the garden. She wrote about the numerous guests visiting her hospitable home at Wydawy. She gave many accounts of her participation in numerous family events such as christenings, weddings, and funerals. She mentioned her trips to Ignacy Paderewski's concerts in Poznan and Wrocław. She devoted a lot of space in her correspondence to the books she read. She also confided to Maria on her own writing. She very carefully followed her friend's developments as the author of reviews and small literary works, and gave her some good advice concerning the manner of writing. She often mentioned religious issues, in particular the retreats in which she participated, and she gave interesting accounts of the teaching of rural children, paying attention to the talents many of them displayed.